Dziś całostronicowy dodatek sportowy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Wtorek 21 Kwietnia 1936 r. | Nr. 113

Negus został zabity

Ewakuacja Addis-Abeby

LONDYN (PAT). Agencja Reutera donosi z Addis-Abeby: **W mieście krążą pogłoski, jakoby negus został zabity. Władze abisyńskie kategorycznie zaprzeczają tej wiadomości, stwierdzając, iż codziennie mają łączność telegraficzną z cesarzem. Miejsce pobytu cesarza nie może być ze względów wojskowych ujawnione.**

EWAKUACJA ADDIS-ABEBY

ADDIS-ABEBA (PAT). Możliwość zajęcia przez wojska włoskie Addis-Abeby wywołała w stolicy Abisynji **nastrój podniecenia i zdenerwowania, na tle którego rozeszły się pogłoski jakoby rząd nosił się z zamiarem opuszczenia stolicy i przeniesienia się w głąb kraju, najprawdopodobniej na zachód Rząd abisyński nie zaprzecza tym pogłoskom. dodając jednak, że opuszczenie Addis-Abeby nie zostało jeszcze ostatecznie postanowione i sprawa ta będzie rozważana najprawdopodobniej na posiedzeniu rady ministrów.**

Rząd abisyński złożył równocześnie oświadczenie. w którem zapewnia o bezpieczeństwie w stolicy, zwłaszcza jeśli chodzi o cudzoziemców, dzięki dostatecznej ilości policji.

MOBILIZACJA

RZYM (PAT). „Gazeta Ufficiale“ ogłosiła dekret o częściowej mobilizacji rocznika 1913 rezerwistów lotników, którzy służyli w r. 1934. Dekret umotywowany jest koniecznością wzmocnienia sił lotniczych w obecnych okolicznościach.

ARSENAŁ W JASKINI

RZYM (PAT). Agencja Stefani donosi, że w Kworam, w wielkiej jaskini, która była siedzibą sztabu generalnego negusa, znaleziono kilkaset skrzyń amunicji, maski przeciwgazowe, karabiny maszynowe, karabiny ręczne, wiele aparatów radjowych, sprzęt telefoniczny i polowy, pochodzący z armji anglo-sudańskiej.

Znaleziono również nowoczesny sprzęt sanitarny.

KOBIETY CHCĄ WALCZYĆ

LONDYN (PAT). Prof. Stanley Jevons, sekretarz stowarzyszenia pomocy Abisynji otrzymał od stowarzyszenia kobiet abisyńskich następującą depeszę: **Jesteśmy jeszcze w stanie bronić naszego kraju i jesteśmy zdecydowani trwać na stanowisku, ale rozwój wypadków nie wyłącza możliwości, iż nie będziemy mogli bronić naszej stolicy. Europa jest odpowiedzialna za taką sytuację, ponieważ w Abisynji są dziesiątki tysięcy mężczyzn zdolnych do obrony kraju, ale nieposiadających broni.**

PARYŻ (PAT). **Agencja Havasa donosi z Rzymu: W tutejszych kołach autorytatywnych zaprzeczają kategorycznie wiadomości, iż negus jakoby wyraził gotowość abdykowania na rzecz swego syna, który skłonny jest do rokowań pokojowych bez stawiania ze swej strony jakichkolwiek warunków.**

Koła te zaprzeczają również wiadomości, jakoby Mussolini przesłał marsz. Badoglio instrukcje w sprawie warunków zawieszenia broni.

POTĘPIENIE WŁOCHÓW

LONDYN (PAT). Prasa angielska wyraża przekonanie, że poniedziałkowa sesja Rady Ligi ograniczy się do wysłuchania szeregu deklaracyj publicznych przedstawicieli mocarstw, którzy przedewszystkiem POTĘPIĄ STANOWISKO Włoch, opowiedzą się za utrzymaniem w mocy obecnych sankcyj i dadzą światu obraz solidarności państw, należących do Ligi. W ten sposób stworzona ma być podstawa dla obrad Komitetu 18-tu, którego posiedzenie zostałoby jednak odłożone aż do czasu po wyborach francuskich.

„Nie chcemy poniżyć Włochów“

ale musimy popierać pakt Ligi Narodów — mówi premjer Baldwin

LONDYN (PAT). Premjer Baldwin wygłosił w swoim okręgu wyborczym Bewdley przemówienie z okazji dorocznego zebrania miejscowej grupy konserwatywnej.

Przechodząc do sytuacji międzynarodowej, Baldwin wypowiedział się zdecydowanie **za systemem zbiorowego bezpieczeństwa. Sankcje zostały podjęte jako wyraz zasady zbiorowego bezpieczeństwa.**

Zdaniem Baldwina należy pamiętać, że trzy wielkie mocarstwa: Stany Zjednoczone, Niemcy i Japonja nie należą do Ligi Narodów i z nią **nie** współdziałają i dlatego sankcje nie wykazują imponujących rezultatów.

Premjer w gorących słowach wziął w obronę ministra spraw zagr. Edena i oświadczył: Pragnę, aby stało się jasnem ponad wszelką wątpliwość, że polityka, którą prowadzi minister spraw zagr., **nie jest jego własną osobistą polityką, lecz pomyślaną polityką całego rządu. Nie jest to bynajmniej polityka antywłoska, motywem jej nie jest ani pokonanie Włoch, ani poniżenie ich, lecz tylko poparcie paktu Ligi Narodów. Zbiorowe bezpieczeństwo nigdy nie będzie skuteczne, o ile wszystkie państwa, biorące w niem udział nie okażą gotowości do wspólnego zagrożenia napastnikowi sankcjami militarnemi i do walki z nim, o ile zajdzie tego potrzeba.** Państwa, biorące udział w zbiorowem bezpieczeństwie, powinny być do swej roli przygotowane.

300 ran na zwłokach ofiary

Nowe morderstwo w Jugosławji

BIAŁOGRÓD (PAT). Dziennik „Prawda“ donosi, że wieczorem w centrum miasta Split nieznany osobnik zamordował Mirko Koziaka, podejrzanego o udział w morderstwie i uważanego za członka nacjonalistycznej organizacji „Czetników“. Morderca zbiegł.

Zabójstwo Koziaka ma prawdopodobnie to samo podłoże, co przedwczorajsza masakra w Kerestinats.

Policja wydała do ludności apel o pomoc w odnalezieniu mordercy. W Kerestinats śledztwo w sprawie przedwczorajszej masakry trwa.

Dokonana sekcja stwierdziła przeszło 300 ran na zwłokach ofiar. Dzienniki zamieszczają sprzeczne wiadomości na temat przynależności ofiar do organizacji „Czetników“.

Wieści ze świata

WYNIKI OBRAD

PARYŻ (PAT). „L'Intransigeant“ zamieszcza informacje na temat wyników obrad przedstawicieli sztabów generalnych W. Brytanji, Francji i Belgji, zaznaczając, że jednakże rezultaty tych narad nie będą podane do wiadomości publicznej.

Dziennik twierdzi, że głównym przedmiotem rozmów przedstawicieli 3-ch sztabów była sprawa zorganizowania obrony na wypadek ataku na Belgję, Luksemburg, a zwłaszcza graniczącą z Holandją belgijską prowincją Limburg. Przedstawiciele sztabu angielskiego zażądać mieli od Belgów stworzenia linji obronnej na odcinku Antwerpja — Gandawa.

POTWORNY POMYSŁ

ATENY, (PAT). Skazany na długoletnie więzienie zbrodniarz Marinos zwabił do swej celi zwiedzającego więzienie deputowanego Eftaxiasa, poczem wyjął rewolwer, grożąc zabójstwem deputowanego i popełnieniem samobójstwa, jeśli nie zostanie ułaskawiony.

Celem uwolnienia steroryzowanego deputowanego zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Przed celą ustawiono karabin maszynowy, z którego zbrodniarza zastrzelono, raniąc jednocześnie w głowę dep. Eftaxiasa. Rana okazała się lekka.

SAMOCHÓD WPADŁ DO RZEKI

Wpobliżu Bilbao (Hiszpanja) wpadł do rzeki samochód ciężarowy. 4-ch pasażerów, w tem 3 kobiety utonęło.

HANDEL ZWŁOKAMI

W Kiszyniowie wywołało wielką sensację wykrycie przez władze, że funkcjonarjusze miejscowego szpitala od dłuższego czasu prowadzili handel zwłokami osób, które nie posiadały bliższej rodziny.

URODZINY HITLERA

Na dzień urodzin kanclerza Hitlera (20-go kwietnia) zapowiedziane są w Berlinie wielkie uroczystości wojskowe. Wpobliżu bramy brandenburskiej odbędzie się defilada w której wezmą udział oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni. W niedzielę 19 kwietnia min. Goebbels wygłosił wieczorem przemówienie okolicznościowe.

CHOLERA W SJAMIE

Według oficjalnego komunikatu rządu sjamskiego, zmarło w Sjamie w ciągu ostatnich miesięcy 1530 osób na cholerę. Przeszło 5 miljonów mieszkańców Sjamu zostało poddanych ochronnemu szczepieniu przeciw cholerze.

Oficjalne przyjęcia

z okazji pobytu min. spr. zagr. Norwegji

Minister Spr. Zagr. J. Beck z małżonką wydali w piątek wieczór obiad na cześć ministra Spraw Zagr. Norwegji prof. Halvdana Kohta. Podczas obiadu min. Beck wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Zkolei odpowjedział na mowę min. Becka min. Koht.

Wczoraj przed południem p. minister Spraw Zagranicznych Józef Beck rewizytował norweskiego ministra Spraw Zagranicznych prof. Halvdana Kohta w poselstwie norweskiem.

O godz. 12.45 p. min. Koht złożył wizytę p. premjerowi Marjanowi Zyndram-Kościa[illegible]wskiemu.

Następnie p. min Halvdan Koht udał się na Zamek, gdzie był przyjęty na audjencji przez Pana Prezydenta R. P.

Po audjencji P. Prezydent R. P. podejmował gościa norweskiego śniadaniem.

W godzinach popołudniowych p. premjer Zyndram-Kościałkowski rewizytował p. ministra Halvdana Kohta.

O godz. 20.30 odbył się obiad w poselstwie norweskiem.

SKŁADAJCIE OFIARY

na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego

Konto P.K.O. 13-13

Dwukrotny morderca — samobójcą

Straszny czyn szaleńca

BUENOS AIRES (PAT). Donoszą z Valparaiso (Chile): Zamieszkały w tutejszym hotelu „Hertzog“ inżynier górniczy Jorge Philips, w przystępie **nagłego napadu szału zaczął wyrzucać przez okno pieniądze, co zgromadziło przed hotelem tłum osób.**

W pewnej chwili szaleniec ukazał się na balkonie w towarzystwie swej żony, którą wyrzucił na ulicę. **Kobieta zginęła na miejscu.**

Zanim tłum ludzi mógł wyjść z osłupienia, szaleniec ukazał się ponownie na balkonie i **wyrzucił na ulice swą 7-letnią córeczkę, poczem sam skoczył z balkonu, ponosząc śmierć na miejscu.**

Córeczka uratowała się niemal cudem, ponieważ jeden z mężczyzn zdołał ją chwycić zanim upadła.

Straszny czyn szaleńca wywołał wstrząsające wrażenie wśród ludności.

ŚMIERĆ 5 UCZNIÓW

Grupa 27 uczniów Anglików, której przewodniczył jeden z [illegible]rów, została zaskoczona przez burzę śnieżną w Szwarcwaldzie. **4 uczniów** zmarło wskutek **wycieńczenia** na miejscu, a prócz tego jeden **zmarł** w szpitalu.

Po zajęciu Abisynji — zawieszenie broni

Na tych warunkach Włosi gotowi rokować z Negusem

GENEWA (PAT). Po ustaleniu porządku dziennego na posiedzeniu poufnem, rozpoczęło się wczoraj o godz. 11-ej publiczne posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Po krótkiem zagajeniu przez przewodniczącego delegata Australji p. Bruce, zabrał głos ambasador Madariaga, który odczytał raport komitetu 13-tu.

Następnie przewodniczący udzielił głosu przedstawicielowi Włoch bar. Aloisiemu, który w dłuższem przemówieniu stara się ustalić odpowiedzialność za nieudanie się rokowań pokojowych.

Bar. Aloisi oświadcza, że żaden rząd nie dał tyle dowodów dobrej woli w stosunku do Ligi Narodów, co rząd włoski, który pozostał w niej pomimo niesprawiedliwości, na jakie został narażony.

Bar. Aloisi stwierdza, że rząd włoski nigdy nie odmawiał udziału w dyskusji, przyjmując z całą szczerością propozycję podjęcia rokowań. Co do procedury, proponowanej przez rząd włoski, bar. Aloisi stwierdza, że rząd ten domagał się rokowań bezpośrednich, uważając, że zbyt daleko idąca ingerencja Ligi Narodów nie byłaby skuteczna, ani praktyczna.

Przy zawieraniu układu należy się liczyć ze zrozumieniem rzeczywistości.

Rząd włoski nie żąda wyłączenia Ligi Narodów z rokowań, ale wprost przeciwnie pragnął, aby Liga zachowała w tych rokowaniach właściwą jej rolę.

Zgodził się przedewszystkiem, aby rokowania zostały podjęte w porozumieniu z komitetem 13-tu i Radą Ligi. Zgodził się wreszcie, aby ewentualne wyniki rokowań przedłożone zostały Lidze Narodów. Niema więc odmowy rokowań w ramach Ligi i w duchu paktów.

ŻĄDANIA WŁOSKIE

Co do żądania, aby rokowania odbyły się poza Genewą, to niema w tem nic sprzecznego z paktem. W sprawie żądania, aby zawieszenie kroków wojennych nastąpiło dopiero po ustaleniu preliminarjów pokojowych, bar. Aloisi podkreśla, że żądanie to jest uzasadnione trudnemi warunkami, w jakich walczyć musi armja włoska.

Włochy nie mogłyby się zgodzić na udzielenie nieprzyjacielowi możliwości organizowania armji. Zawieszenie broni musiałoby być uwarunkowane zajęciem centrów mobilizacyjnych i punktów granicznych, przez które przechodzą transporty broni. Oznaczałoby to w praktyce zajęcie całego niemal kraju.

Bar. Aloisi zapytuje, czy proponowane Włochom zawieszenie broni przewiduje takie zajęcie kraju, jeżeli tak, to dlaczego uważa się, że zawieszenie broni jest zgodne z zasadami genewskiemi, a preliminarja pokojowe nie.

Bar. Aloisi dochodzi do wniosku, że procedura, proponowana przez rząd włoski jest najlepszą drogą, prowadzącą do pojednania i jest zgodna ze zwyczajami międzynarodowemi oraz z paktem Ligi.

ODPOWIEDŹ DELEGATA ABISYNJI

Następnie zabiera głos delegat abisyński Wolde Mariam, który, potwierdzając notę, wystosowaną do Ligi Narodów przez Negusa, podtrzymuje wszelkie poprzednie deklaracje Abisynji.

Delegat Abisynji przypomina, że „rząd abisyński protestował energicznie przeciw zwlekaniu z udzieleniem mu pomocy, że zwracał uwagę na niebezpieczeństwo dla wszystkich członków Ligi Narodów, że prosił Ligę Narodów o stwierdzenie, że rząd włoski zgadza się na rozpoczęcie rokowań tylko w tym celu, aby zyskać na czasie i odwlec zastosowanie sankcyj naftowych, wreszcie, by mieć możliwość wyciągnięcia korzyści ze sporu dotyczącego Europy".

Delegat abisyński mówi następnie, że kiedy rząd włoski zmuszony został do wyraźnej i szczerej odpowiedzi na apel Rady, to okazało się, że wstrzymanie napaści i rokowanie w ramach Ligi Narodów i ducha paktu nie leży w jego zamierzeniach.

Rząd abisyński domaga się zatem, aby Rada Ligi wyciągnęła konsekwencje z tego stanu rzeczy i aby Liga Narodów zastosowała w pełnem postanowienia art. 16 paktu, tak aby najeźdźca nie był w stanie osiągnąć triumfu.

Po przemówieniu delegata Abisynji posiedzenie zostało odroczone.

Hauptmann zginął niewinnie

Na tropie morderców dziecka Lindbergha

NOWY JORK (PAT.). Pomimo stracenia Hauptmanna, gubernator stanu New Jersey, Hoffmann nie uważa sprawy porwania dziecka Lindberga za skończoną.

Jego agenci donieśli mu z Chicago, że niebawem mają być tam aresztowani trzej mordercy — członkowie bandy porywaczy dzieci. Adwokat Finnigan, prowadzący z polecenia gubernatora Hoffmanna, dochodzenie na terenie Chicago, oświadczył, **że istnieją obecnie absolutne dowody niewinności Hauptmanna.**

W stanie Nowy Jork miano odnaleźć 5.000 dolarów, pochodzących z okupu. Adwokat dodał, że gdyby te dowody, które istnieją obecnie, istniały w końcu marca, życie Hauptmanna byłoby uratowane.

Wykrycie prawdziwych sprawców porwania i zamordowania dziecka Lindbergha ma być kwestją najbliższych dni, a nawet godzin.

Echa sprawy żyrardowskiej

w sądzie genewskim

W związku z ukazaniem się w części prasy w okresie od sierpnia 1934 r. szeregu artykułów, krytykujących postępowanie generała brygady w st. spocz. inż. Zygmunta Platowskiego w przedmiocie podpisania przez niego w dniu 3 sierpnia 1934 r. imieniem syndykatu polskich akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich zapisu kompromisarskiego z akcjonarjuszami francuskimi — sąd honorowy dla generałów komunikuje, że generał Platowski w związku z powyższem zwrócił się do tegoż sądu honorowego o orzeczenie, czy swojem postępowaniem nie naruszył honoru, względnie godności oficerskiej.

Sąd honorowy dla generałów po rozpoznaniu w dniu 11 stycznia 1936 r. tej sprawy orzekł, że z braku dowodów winy i z braku podstaw do podejrzewania generała Platowskiego o chęć osiągnięcia korzyści osobistych — nie uznał go winnym naruszenia godności oficerskiej.

Sąd honorowy dla generałów zastrzega się, że nie badał całokształtu t. zw. „sprawy żyrardowskiej" i nie miał na podstawie akt możności, ani obowiązku wyrażenia o niej zdecydowanej opinji.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśn, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Wyjątki z oper Stanisława Moniuszki, 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Audycja dla szkół: „W ogródku Krysi i Stefka", 12.30 Koncert południowy w wykonaniu Orkiestry P. R., 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 13.15 „Z rynku pracy", 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Piosenki ludowe i duety, 16.00 „Skrzynka P. K. O.", 16.15 Utwory polskie w wykonaniu Orkiestry Kameralnej, 16.45 Koncert w wykonaniu Orkiestry 63 p. p., 17.00 „Przemysł hutniczy", 17.15 Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Poznańskiej, 18.50 „Skrzynka rolnicza", 19.00 Koncert reklamowy, 19.20 Pogadanka aktualna, 19.30 Wywiad, 19.35 Audycja żołnierska, 20.00 „Rola społeczna i kulturalna radja" — odczyt, 20.25 „Myśli o radjo", 20.30 Koncert europejski z Paryża, 21.30 „Zagadki czterowierszowe", 21.45 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 22.35 Wiadomości sportowe, 22.45 „O polskich podróżnikach i badaczach podbiegunowych" — odczyt w języku angielskim, 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej, 23.05 Muzyka taneczna.

Wiadomości z całego świata

GEN BLOMBERG FELDMARSZAŁKIEM

Kanclerz Hitler, jako wódz naczelny nadał wczoraj ministrowi Wojny, gen. von Blombergowi rangę feldmarszałka, dowódcy armji gen. von Fritsch — rangę generała-pułkownika, admirałowi Raederowi dowódcy floty — rangę generał-admirała, min. Lotnictwa gen. Goeringowi — rangę generała-pułkownika.

KORPUS JEŹDŹCÓW

Z rozporządzenia kanclerza Hitlera powołano do życia narodowo-socjalistyczny korpus jeźdźców. Do korpusu tego należeć może młodzież męska w wieku od 18 do 20 lat.

ARESZTOWANIE GENERAŁA

Aresztowano hiszpańskiego generała Orgaza i osadzono go w więzieniu wojskowem w Guadalajara. Gen. Orgaz był bliskim przyjacielem byłego dyktatora Primo de Rivery i cieszył się wielkiem uznaniem w kołach wojskowych.

PRZECIW WPŁYWOM SOWIECKIM W CHINACH

Gen. Kita, nowy japoński attache wojskowy w Chinach, oświadczył przedstawicielom prasy, iż Japonja nie pozwoli na przenikanie wpływów sowieckich do Chin Północnych i Mandżurji, nawet gdyby potwierdziły się pogłoski o współpracy chińsko-sowieckiej.

4.807 KANDYDATÓW DO PARLAMENTU FRANCJI

Francuska kampanja wyborcza ma przebieg spokojny. Wczoraj doszło wprawdzie do drobnych incydentów na dwóch zebraniach wyborczych w Paryżu, ale nie przybrały one poważniejszych rozmiarów. Wczoraj o godz. 23-ej zamknięto zgłaszanie kandydatur, których liczba wynosi 4.807. Jest to prawie o 1000 więcej, niż w czasie ostatnich wyborów ustawodawczych w r. 1932. W samym Paryżu i departamencie Sekwany zgłoszono 1.381 kandydatur.

GRECJA CHCE FORTYFIKOWAĆ WYSPY

Rząd grecki w ciągu bieżącego tygodnia odpowie na notę turecką w sprawie Dardaneli. Odpowiedź, jak mówią w kołach politycznych, będzie życzliwa. O ile mocarstwa zgodzą się na odwołanie przepisów traktatu lozańskiego o cieśninach, to — zdaniem kół greckich — Grecja otrzyma automatycznie prawo fortyfikacji wysp Samotrake i Lemnos. Gdyby Rada Ligi Narodów unieważniła art. 18 traktatu lozańskiego, Grecja musiałaby otrzymać wzamian także prawo fortyfikacji wysp Chios, Samos, Mytilene i Ikarja.

SUBWENCJE DLA RODZICÓW

W nienormalnych stosunkach ekonomicznych, panujących obecnie w Stanach Zjedn., pojawiają się coraz to nowe, nieraz fantastyczne, projekty finansowe. Ostatnią nowością w tej dziedzinie jest propozycja, wysunięta przez grono obywateli stanu Nowy Jork, aby rząd federalny udzielał subwencyj rodzicom, posiadającym pięcioro lub więcej nieletnich dzieci. Subwencje takie, według projektodawców, nie kosztowałyby skarbu Stanów Zjedn. więcej, niż dwa miljardy dolarów rocznie.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH

Parlament stanu New Jersey (Ameryka Płn.) uchwalił skasowanie zasiłków na bezrobocie. Wywołało to rozruchy i pochód bezrobotnych do gmachu parlamentu w Trenton. Policja stanowa otoczyła gmach, nie dopuszczając doń nikogo.

Akcja terorystyczna Str. Narod.

przyczyną zawieszenia działalności w Kościanie i okolicy

PAT donosi z Poznania: W poniedziałek, dn. 20 bm. starosta powiatowy w Kościanie zawiesił na terenie całego powiatu działalność Stronnictwa Narodowego, t. j. zarządu na powiat, wszystkich obwodów oraz kół. Decyzja zaopatrzona jest w uzasadnienie następującej treści:

„Na przestrzeni czasu od listopada 1935 r. do końca marca 1936 r. miał miejsce na terenie powiatu kościańskiego szereg wypadków podrzucania do mieszkań różnych osób materjałów wybuchowych, niszczące mienie i zagrażające życiu.

Przeprowadzone w związku z temi wypadkami dochodzenia ustaliły ponad wszelką wątpliwość, że zamachów tych dokonali, względnie czynny w nich brali udział członkowie Stronnictwa Narodowego.

Stwierdzono również, że wypadki te stanowiły fragmenty szerzej zakrojonej akcji terorystycznej, organizowanej i kierowanej przez władze Stronnictwa Narodowego.

Ponieważ zastosowane tymczasowe środki represyjne nie położyły ostatecznej tamy przestępczej akcji, czego dowodem jest podrzucenie materjałów wybuchowych pod lokal posterunku P. P. w Kamieńcu w dn. 3 kwietnia 1936 r., okazało się koniecznem w interesie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, wydanie decyzji, zawieszającej działalność Stronnictwa Narodowego na terenie powiatu kościańskiego".

Wesoły kącik

Dzielny ząb

Spotkałem na ulicy młodą dentystkę, pannę Kazię.

— Świetnie, że pana spotkałam! — ucieszyła się. — Niech pan otworzy usta!

— Ależ panno Ka...

Nie zdążyłem skończyć, gdyż panna Kazia błyskawicznie wsadziła mi palce między zęby, rozwarła mi siłą szczęki i zajrzała do środka.

— Raz, dwa, trzy... Trzy zęby ma pan zepsute. Musi pan jutro przyjść do mego gabinetu...

Panna Kazia jest bardzo ładna i bardzo zgrabna. Trudno się takiej kobiecie oprzeć.

Uległem więc i nazajutrz poszedłem...

Na spotkanie wyszli mi rodzice panny Kazi. I mama i tata twarze mieli spuchnięte.

— Co się państwu stało? — spytałem zdziwiony.

— Córka nas leczy — uśmiechnęła się z dumą mama. — Niezwykle zdolna dziewczyna. Tylko nam podłubała w zębach odrazu nam spuchło. Rozumie pan? Od pierwszego razu...

Zimno mi się zrobiło!... Pocom ja tu wlazł?!... Chciałem się już wycofać, ale z gabinetu wyszła panna Kazia i wzięła mnie pod rękę.

— Ślicznie, że pan przyszedł.. Prosimy, prosimy... Proszę, niech pan siada na fotelu... Weźniemy się do ząbków...

— Ależ panno Kaziu!... Ja... ja... tylko tak... z wizytą... porozmawiać... z

— Porozmawiamy później! — oświadczyła mi ostro. — A teraz niech pan otworzy usta... Hm... Dwa zęby trzeba zaplombować, a trzeci wyrwać...

— Wyrwać?! — jęknąłem— Za nic na świecie nie rozstanę się z tym zębem. Mam go od dzieciństwa, zżyłem się z nim.

— Wstyd! Tchórz z pana!!!

Tchórz?! Czy może być większa obelga dla mężczyzny?... Nie! Dowiodę jej, że nie jestem tchórzem!

Zamknąłem oczy i poddałem się.

— Chce pani rwać? Proszę! Niech pani rwie!

Panna Kazia najpierw znieczuliła mi dziąsło. Potem poczułem, jak coś ciężkiego zawisło na mojem dziąśle i ze zgrzytem runęło wdół.

— Mocno siedzi... Szczypce się obsunęły — usłyszałem drżący ze wzruszenia głos młodej dentystki.

Szczypce drugi raz ścisnęły ząb. Kazia zawisła na nich całym ciężarem. Oczy z wysiłku wylazły jej na wierzch, na policzkach ukazały się ceglaste wypieki.

Nic!.. Ząb ani drgnął!

Byłem dumny i zadowolony ze swego zęba. Z prawdziwą satysfakcją przyglądałem się Kazi, która, sapiąc ciężko, bliska płaczu, ciągnęła i ciągnęła i nie mogła wyciągnąć.

— Ten... ten.. ząb.. — szepnęła zmieszana — je.. jeszcze nie jest tak bardzo zepsuty.. Mo... może jeszcze zostać...

Teraz ja się uparłem.

— Wykluczone. Mam go dość. Dokucza mi ostatnio. Proszę wyrwać.

Łzy zakręciły się w oczach panny Kazi. Ujęła jeszcze raz szczypcami przeznaczony na wyrwanie ząb. Ale bez skutku. Ząb się nie ruszał.

— Nie dam rady—jęknęła.— Podniosłem się z fotela i skłoniłem z uśmiechem.

— Bardzo mi przykro... Słabszego zęba narazie nie mam.

— A.. ale ma pani jeszcze 2 zęby do plombowania — bąknęła nieśmiało dentystka. — Może panu watki włożyć. Rodzicom też powkładałam.

— Widziałem, widziałem... Bardzo ładnie, że pani rodziców na takie niepewne pogody wywatowała. O rodziców trzeba dbać.

Skłoniłem się chłodno i wyszedłem. A na schodach polizałem pieszczotliwie mój wierny ząb i pochwaliłem go.

— Zuch jesteś... Ja się także poddałem, ale tyś się nie dał.

Napoleon Sądek.

Tragedja 7-miu doradców Negusa

Spotkała ich śmierć lub prześladuje złe fatum

W Genewie dwaj adwokaci czynią starania, by Abisynji przyznano te terytorja, których jeszcze Włosi nie zdobyli. Tymi adwokatami są Jese i Oberson. W Ogadenie egipski generał Wehib pasza czyni rozpaczliwe wysiłki, by stawić opór nacierającemu wrogowi. To są trzej biali doradcy negusa, którzy do ostatniej chwili pozostali mu wierni.

Król królów posiadał 7 białych doradców. Kim oni byli i co się z nimi stało?

Tragiczny był los pierwszego europejskiego doradcy negusa, szwedzkiego lekarza, dr-a Kolmondyna.

ABISYŃSKI DYPLOMATA

Swego czasu Kolmondyn porzucił karjerę lekarską i zajął się działalnością dyplomatyczną. We Włoszech poznał negusa. Abisyńskiemu władcy, który wówczas był z wizytą u zaprzyjaźnionego z nim króla włoskiego, spodobał się szwedzki dyplomata i zaprosił go do siebie.

ZABÓJCZY KLIMAT

Dr. Kolmondyn przyjął zaproszenie. Przybył do Abisynji i polubił ten kraj. Zczasem zyskał zaufanie negusa i został kierownikiem polityki zagranicznej Abisynji. Umocniwszy swą pozycję, dr. Kolmondyn pomyślał o swej narzeczonej, pozostającej w Szwecji i prosił ją, by przybyła do niego.

Dla niemłodego już człowieka północny klimat Abisynji był zabójczy. Dr. Kolmondyn ciężko zachorował i w dzień przyjazdu narzeczonej wyzionął ducha. Było to w roku 1933

BIAŁY CUDOTWÓRCA

I drugi doradca negusa pochodził z północy. Był nim generał Wirgin.

Gen. Wirgin był w Szwecji kierownikiem awiacji. Miał on również w Abisynji zorganizować flotą powietrzną. W roku 1934 przybył on do Addis Abeby i natychmiast wziął się do pracy. Zwyczajem żołnierskim gen. Wirgin okrywał — ścisłą tajemnicą swe prace przygotowawcze. Nikt nie wiedział, jak generał szwedzki wyobraża sobie organizację abisyńskiej floty powietrznej. Negus zaś ufał „Białemu cudotwórcy" i wierzył, że ten rzeczywiście zorganizuje flotę powietrzną.

CHOROBA SERCA

Już plany były gotowe. Przedewszystkiem należało zbudować hangary, wedle najnowszych zasad techniki — pod ziemią. Abisynja potrafi wówczas stawić opór najlepiej nawet uzbrojonemu przeciwnikowi. Jak tylko gen. Wirgin zakończy swe prace, Abisynja będzie niezwyciężona. Lecz szwedzki generał nie zakończył swych prac. Pewnego jesiennego dnia 1935 roku znaleziono gen. Wirgina pozbawionego przytomności nad stołem, nad którym opracowywał swe strategiczne plany. Lekarz ustalił poważną chorobę serca i radził generałowi jak najszybciej opuścić Abisynję i wrócić do ojczyzny.

Na dworze abisyńskim od kilku lat przebywał mister Colson. Liczył 50 lat i przybył do Addis Abeby w charakterze agenta handlowego.

Mister Colson sprzedawał wszystko, co tylko posiadał: swe towary i swe wiadomości. Amerykański agent handlowy stał się zczasem doradcą finansowym negusa. Zaraz po rozpoczęciu wojny Colson udał się do Egiptu na odpoczynek. Od tej chwili wysyłane do niego listy i telegramy przychodziły zpowrotem na dwór abisyński nierozpieczętowane. Finansowy doradca negusa znikł w Egipcie.

DRUGI DORADCA

Następnym zkolei doradcą negusa był również Amerykanin. Wezwali go do Abisynji z chwilą wybuchu wojny. Jego nazwisko było przez pewien czas otoczone głęboką tajemnicą. Krążyły pogłoski, że przybywa on do Abisynji z jakąś tajną misją. Pewnego dnia rzeczywiście przybył do Addis - Abeby. Przyleciał samolotem i natychmiast udał się na dwór królewski. Tylko 24 godziny przebywał w Abisynji ten człowiek, którego specjalnie zawezwano z Nowego Jorku. Z jaką misją przybył i z czem odjechał, nikt dotychczas nie wie.

Najdłużej przebywał w Abisynji genewski adwokat Oberson, obecny członek abisyńskiej delegacji przy Lidze Narodów.

POWAŻNĄ MISJA

Dr. Oberson przybył do Genewy do swej rodziny, przed pół rokiem. Postanowił zabrać z sobą do Addis Abeby żonę i dzieci. Poza tem zamierzał zdawać egzamin adwokacki. Prawny doradca negusa nie był więc nawet adwokatem. Lecz Oberson nie wrócił już do Abisynji. Czekała go poważna misja w Genewie. Prowadził pertraktacje na terenie Ligi Narodów w sprawie pokojowego załatwienia zatargu włosko - abisyńskiego.

NIEPOPULARNY PROFESOR

Wraz z Obersonem działa na terenie Ligi drugi doradca europejski negusa, profesor paryskiej Sorbony Jese. W ostatnich czasach musiał on znosić bardzo wiele przykrości. Studenci francuscy nie chcieli przychodzić na jego wykłady, robili awantury na uniwersytecie, a nawet na dziedzińcu uniwersyteckim spalili kukłę która przedstawiała profesora Jese. 60-letni profesor milczał i w dalszym ciągu walczył za sprawy Abisynji.

Profesor Jese należy do ostatnich doradców negusa. Gdzieś tam w Ogadenie broni się jeszcze stary wojownik, egipski Wahib pasza. Nikt już jednak nie wierzy w jego zwycięstwo. Jak widzimy fatalny jest los tych wszystkich, którzy związali się w jakiś sposób z negusem.



Tak wygląda miasto Harrar w Abisynji po zbombardowaniu przez włoskie samoloty.

Zdemaskowanie mordercy

dzięki ujawnieniu fałszywych dokumentów

W tych dniach zabito w Nowym Jorku fałszerza dokumentów Filhama. W ciągu pół godziny policji udało się schwytać mordercę. Jego zeznania były nad wyraz sensacyjne i pozwoliły władzom wyjaśnić jeszcze jedną kryminalną zagadkę.

W zeszłym roku w teatrze Doorklin w Filadelfji znaleziono na pół godziny przed przedstawieniem aktorkę, Lię Tesper, zamordowaną. Miała przestrzeloną czaszkę. Na podłodze obok zwłok leżał rewolwer i męski kapelusz.

Wszczęte natychmiast dochodzenie wykazało, że Lia Tesper przybyła do teatru w towarzystwie swego narzeczonego Johna Skade o godzinie 7 wieczór. Policjanci zmiejsca zaczęli szukać w gmachu teatralnym Johna Skade, lecz ten znikł jak kamfora. Przy dalszem dochodzeniu wyjaśniło się, że znaleziony kapelusz nie należy do Johna Skade. Portjer teatralny zeznał, że Skade przybył do teatru w szarym meloniku, podczas, gdy znaleziony w garderobie kapelusz był miękki, czarny, o szerokiem rondzie, jaki noszą przeważnie malarze. Wkrótce zdołano ustalić, że posiadaczem tego kapelusza był malarz teatralny Strieörk, uczciwy Fin, który nie mógł wyjaśnić, w jaki sposób jego kapelusz znalazł się w garderobie zabitej aktorki.

Złożone przez malarza dowody, wykazywały jego całkowitą niewinność. Władze zaczęły więc energicznie poszukiwać Johna Skade. Nie można go było znaleźć. Zaczęto więc zbierać o nim informacje.

Jego służący zeznał, że od kilku miesięcy Skade nie zarabiał. Przedtem zaś zawierał jakieś tranzakcje ze spekulantami gruntowymi i pośrednikami mieszkaniowymi, Podczas rewizji dokonanej w jego mieszkaniu nie znaleziono ani jednego dokumentu, któryby pozwolił rzucić nieco światła na tę tajemniczą osobistość. O wiele ciekawszy wynik natomiast dała rewizja w mieszkaniu zabitej aktorki. Znaleziono tam duplikat dokumentów Johna Skade. Wynikało z nich, że John Skade urodził się w Santiago w Chile.

Władze natychmiast zatelegrafowały do magistratu w Santiago, prosząc o przysłanie danych o Johnie Skade. Przybyła odpowiedź wprowadziła policję w zdumienie i postawiła ją przed nowem zagadnieniem.

„John Skade — brzmiała odpowiedź — urodził się w maju 1893 roku i w wieku 20 lat popełnił samobójstwo. Na brzegu rzeki znaleziono jego odzież, a po dwóch miesiącach wyłowiono z wody jego zwłoki. Popełnił samobójstwo, ponieważ padło nań podejrzenie, że dokonał zbrodni".

Następna depesza przybyła po 2 godzinach komunikowała policji filadelfijskiej, że z pozostawionej na brzegu rzeki odzieży, ktoś wykradł dokumenty Johna Skade. Policja przypuszczała więc, że narzeczony zabitej aktorki, nietylko skradł dokumenty Johna Skade, lecz, że był również mordercą owej dziewczyny, którą jakoby miał zabić prawdziwy Skade.

Jest rzeczą bardzo możliwą, że władze nigdyby więcej nie słyszały o Johnie Skade, gdyby nie ujęły mordercy fałszerza dokumentów Filhama. Nazywał się on Shukan i zeznał że w dwie godziny przed morderstwem nabył u Filhama dokumenty. Musiał zmienić nazwisko, ponieważ policja zbyt nio mu deptała po piętach. Po nabyciu dokumentów dowiedział się od przyjaciela, że na byłe papiery przyniosą mu więcej szkody niż pożytku. Nazwisko, na które były wystawione, znajdowało się w rejestrze policyjnym i władze poszukiwały energicznie człowieka o tem nazwisku. Dokumenty były wystawione na nazwisko Johna Skade. Shukan natychmiast udał się do Filhama i żądał, by zamienił papiery. Gdy fałszerz nie chciał się nato zgodzić, doszło między nimi do sprzeczki, podczas której Filham został zabity.

Z papierów znalezionych u Filhama władze mogły ustalić, że były John Skade, zabójca aktorki Lei Tesper, wypłynął w świecie podziemnym Nowego Jorku i jest poszukiwany przez policję, jako groźny gangster Touk.



To nie było przewidziane! Słynna torreadorka, senorita Palmeno, podczas walki z bykiem omal nie została zakłuta na śmierć. Zdjęcie przedstawia krytyczne chwile torreadorki.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

IX.

Jeszcze raz ucałowałem ręce Marji, i główkę dziecka i opuściłem mieszkanie. Za mną podążył przodownik. Do posterunku policji było niedaleko. Zdziwieni przechodnie przystawali, gapiąc się na mnie i na prowadzącego mnie przodownika. Po chwili wchodziliśmy do budynku posterunku. Kilku policjantów otoczyło mnie kołem, bacznie mi się przyglądając.

— Dobry ptaszek! — odezwał się jeden, podchodząc bliżej do mnie.

— Obrewidować go! — wydał rozkaz przodownik.

W jednej chwili opustoszały moje kieszenie.

— Zdjąć krawat i szelki! — rozkazał tonem władzy rewidujący mnie policjant.

Posłusznie drżącemi rękami odpiąłem szelki i zdjąłem kołnierzyk i krawat.

Po spisanin personalij przodownik przystąpił do badania.

„Druga żona"

— Czy znał pan Anastazję z Szukałowskich Dobińską, lat 32, mężatkę, zamieszkałą w Warszawie przy ulicy Łuckiej? — zapytał.

— Tak jest — odparłem — to była moja żona.

Wyraz zadowolenia odbił się na twarzy przodownika.

— Proszę mi teraz powiedzieć, czy Marja z domu Szwaczyk jest również pańską ślubną żoną?

— To jest moja druga żona — odpowiedziałem.

— To pan zabawił się w sułtana — zwrócił ironiczną uwagę przodownik — postąpił pan w myśl zasady, że od przybytku głowa nie boli. Jedna żona może być w Warszawie na dni powszednie, a druga w Obrzycku dla rozrywki świątecznej, prawda?

— Z Anastazją nie żyłem od szeregu lat — odparłem z urazą.

— Czy przyznaje się pan do popełnienia przestępstwa bigamji? — wypytywał przodownik.

— Tak jest — odrzekłem — z Marją Szwaczykówną zawarłem ślub w 1921 r.

Przesłuchanie

— Czy Marja Szwaczykówna wiedziała, że zawiera ślub z żonatym człowiekiem?

— Nie. Gdyby wiedziała, nie wyszłaby nigdy za mnie zamąż — odpowiedziałem.

— Proszę mi teraz powiedzieć, czy Anastazja Dobińska wiedziała, że pan zawarł bigamiczny związek z Marją Szwaczykówną?

— Wiedziała.

— Co pana skłoniło do popełnienia przestępstwa bigamji?

— Odmowa Anastazji do współżycia po moim powrocie z niewoli.

— Dlaczego spotkała pana odmowa z jej strony?

— Ponieważ Anastazja żyła w konkubinacie z innym mężczyzną.

— Czy znane jest panu jego nazwisko?

— Owszem — nazywa się Edward Nitkowski i zamieszkuje w Warszawie przy ulicy Wspólnej.

Czy przyznaje się?

— Czy przyznaje się pan do tego, że w dniu 14 września przyjechał pan do Obrzycka w towarzystwie Anastazji Dobińskiej?

— Nie. Anastazję spotkałem przypadkowo na peronie dworca w Poznaniu, kiedy zamierzała wsiąść do pociągu, odchodzącego w kierunku Szamotuł.

— To znaczy, że z Warszawy jechaliście oboje jednym pociągiem, czy tak jest?

— Owszem tak, tylko nie w jednym przedziale.

— Czy z Poznania do Obrzycka jechaliście w jednym przedziale?

— Z Poznania nie jechaliśmy do Obrzycka, a do Wronek; stamtąd przyszliśmy pieszo do Obrzycka.

— Czy przypomina pan sobie rozmowę, prowadzoną z Anastazją w czasie drogi między Wronkami, a Obrzyckiem?

— Owszem. Domagała się natarczywie, żebym porzucił drugą żonę i powrócił do niej.

— O której godzinie przybyliście oboje z Wronek do Obrzycka?

— Około godziny jedenastej.

— Czy przyznaje się pan do tego, że w dniu 14 września 1923 r. około godziny 12-ej w południe w lasku, na drodze wiodącej z Obrzycka do cmentarza, zadał pan Anastazji Dobińskiej kilka ciosów w głowę jakiemś ostrem narzędziem, które spowodowały wylew krwi i stały się powodem śmierci Anastazji?

— Przyznaję, że uderzyłem ją kilkakrotnie ciupagą, a nie innem ostrem narzędziem.

— Lekarz powiatowy, który dokonał oględzin zwłok zamordowanej, stwierdził, że Dobińska miała na głowie kilka ran ciętych, zadanych siekierą lub podobnem ostrem narzędziem. Ciupagą nie zdołałby pan zabić człowieka.

— Ja twierdzę kategorycznie, że Dobińską uderzyłem w głowę tylko ciupagą.

— Co stało się przyczyną zamordowania Dobińskiej?

— Obelżywe odezwanie się Anastazji rzucone pod adresem mojej drugiej żony.

— Jakież to były wyrazy?

— Nazwała ją ladacznicą i złodziejką jej szczęścia, a potem obiecała wyrzucić z mieszkania razem z bękartami, jak się wyraziła o moich dzieciach.

— I to dało panu powód do zamordowania kobiety?

— To zależy, jak kto oddziaływuje na obelgi. Ja jestem popędliwy i podobne traktowanie mojej rodziny wywołało we mnie nagły odruch. Nie mogłem znieść obrazy tych, którzy są dla mnie całem mojem szczęściem. Gdybym ją chciał zabić, mogłem to uczynić w lesie, na drodze z Wronek do Obrzycka.

— A dlaczego pan zabrał torebkę zamordowanej?

— Podczas ucieczki wypadła mi z ręki i porzuciłem ją na drodze.

— Czy wie pan, co zawierała torebka?

— Nie. Tego nie wiedziałem i nie wiem.

— W torebce znaleziono tak małą sumę pieniędzy, że zamordowana nie miałaby na opłacenie biletu powrotnego do Warszawy. Czy pan zabrał pieniądze?

Rozpacz Marji

— Twierdzę kategorycznie, że nie.

W tej chwili usłyszałem głos Marji, dochodzący mnie z drugiego pokoju.

— Niech się pani przyjrzy temu ananasowi — odezwał się policjant, prowadzący Marję. To jest oszust i zbrodniarz w jednej osobie. Oszukał panią, żeniąc się z nią, był bowiem już żonaty, a w niedziele zamordował swoją żonę, chcąc pozbyć się świadka.

Dalszy ciąg jutro.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Zbyszek już-już chciał powiedzieć wszystko, co mu tak okropnie ciążyło na sercu. Ale w ostatniej chwili powstrzymał się. Wyznanie, które miał uczynić, było aż nadto straszliwe. Nie przeszłoby mu przez gardło.

Ola zachęciła go, nalegając:

— Mów szczerze! Co się stało od czasu, jak widzieliśmy się po raz ostatni?

— Błagam cię... — wybełkotał — nie pytaj mnie o nic!...

— Przeciwnie, będę cię pytała o wszystko!... Nie chcę ani chwili dłużej pozostawać w tej dręczącej niepewności. Czytam w twych oczach jakiś szaleńczy żal.

Z nieodpartą rozpaczą wyrwało mu się:

— O, jest o co!...

— Cierpisz z powodu mnie? Cóż ci zrobiono? Co ci powiedziano?

— Ach, to coś tak strasznego, tak przerażającego! — wybełkotał. — Ale... nie uwierzyłem, nie, nie!...

Zawołała gwałtownie:

— Cóż to wreszcie takiego? I jakie to słowa boisz się mi powtórzyć? Raz jeszcze, Zbyszku, domagam się, abyś mi je powiedział! Chcę je znać koniecznie!...

— Nie, nie... Nie proś mnie o to!... — wyszeptał.

— Czyż ty nie rozumiesz — zawołała z niezłomną stanowczością — że między nami nie powinno być żadnych niedomówień? Zbyszku, słuchaj mnie wyraźnie: albo natychmiast powiesz, co i kto ci mówił o mnie... albo... ku memu najgłębszemu żalowi... ku mej wiecznej rozpaczy... wszystko między nami będzie raz na zawsze skończone!...

Zbyszek jęknął żałośnie...

— A więc — wybełkotał, ciężko dysząc — niechaj się stanie, jak sobie życzysz... I, zresztą, rzeczywiście, masz słuszność. To okropne oszczerstwo trzeba wymazać, zetrzeć w pył... albo... albo nie przeżyję tego...

— Kto ci to powiedział, powiedz mi przedewszystkiem... To muszę najpierw wiedzieć — wyszeptała Ola zdławionym głosem.

— Hrabina... Lanecka...

— Co?... Ona?... A cóż ci takiego powiedziała?

— Nie, nie... to zbyt okropne!... Nie zdołam tego powtórzyć!...

— Więc ja ją do tego zmuszę, aby to w mojej obecności powtórzyła. Niech mi powie w oczy, co mi ma do zarzucenia.

— Dokąd idziesz? — zawołał Zbyszek, widząc, że Ola zabiera się do wyjścia.

— Do hrabiny Laneckiej.

— W takim razie — krzyknął Zbyszek, postępując w jedyny słuszny sposób — pójdziemy do niej oboje!

— Dobrze — rzekła dumnie Ola. — Ja też to wolę.

— Spotkamy się za kwadrans przed jej domem.

W pałacu ks. Runiewiczów nie widziano niczego złego w tem, że Ola podczas swego codziennego spaceru wstąpi do tej, która zwróciła ją matce.

Hrabina Zofja wszakże zgoła nie spodziewała się wizyty tych dwojga.

To też, gdy jej zameldowano przybycie tej parki, mimo całego panowania nad sobą, była wielce zdziwiona i powiedziała sobie:

— Doprawdy, bezczelność tej bezwstydnej dziewczyny przekracza wszelkie granice! Chciałam ją oszczędzić, ale skoro sama zmusza mnie, żebym ją wykończyła, trudno... będę musiała to uczynić!

Kazała wprowadzić przybyłych.

Zaraz po powitaniach odezwał się pierwszy Zbyszek, mówiąc oschle:

— Jestem przekonany, że hrabina już domyśla się, dlaczego pozwoliłem sobie towarzyszyć pannie Oli w jej wizycie u hrabiny. Panna Ola wie już, kto mi o niej mówił, choć nie wie jeszcze co. To też w tej chwili ma hrabina jeszcze możność cofnięcia swych słów. Jeżeli hrabina tego nie zamierza, poproszę uprzejmie o łaskawe powtórzenie w obecności panny Oli wszystkich oskarżeń, jakie hrabina ośmieliła się jej cisnąć.

Hrabina Zofja zmarszczyła brew. Postanowiła postawić wszystko na jedną kartę. Rzekła odważnie:

— Nie mam zwyczaju nigdy niczego cofać. Zapewniając pana, że panna Ola nadużyła pańskiej łatwowierności, powiedziałam prawdę.

— Ja... nadużyłam... — krzyknęła Ola oburzona. — Jak pani śmie coś podobnego twierdzić? Proszę mi powiedzieć w oczy, co mi pani ma do zarzucenia?

— Zarzucam pani, że udaje pani uczciwą dziewczynę, choć na to miano nie zasługuje pani nawet w drobnej części.

Ola aż jęknęła, tak ją zabolały słowa hrabiny. Drżącym głosem zawołała:

— Nic pani nie dało prawa do tak plugawego bryzgania mi błotem w twarz.

— Doprawdy? — zapytała hrabina Lanecka zjadliwie. — A czy przemawiałaby pani z taką samą pewnością siebie, gdyby pan Baczkowski zastał panią w domach... wielce dwuznacznych, a właściwie najzupełniej jednoznacznych, w których pani bywa... Naprzykład, w takim zgoła nie „prywatnym" a całkowicie „publicznym" domku, jak u sławetnej pani Czesławowej...

Zraniona w swej znieważonej czci, Ola odrzekła z dumą:

— Ach, więc pani wie, że tam byłam? W takim razie pani również powinna wiedzieć, że mnie wciągnięto w zasadzkę! Tak jest!... Zwabiono mnie tam, łudząc, że w tej jaskini odnajdę moją matkę. To prawda, byłam tam narażona na wielkie niebezpieczeństwo. Bóg wszakże czuwał nade mną. Ocalił mnie rękoma hrabiego Laneckiego, męża hrabiny, który wyratował mnie, gdy już straciłam wszelką nadzieję na ratunek. Wyszłam dzięki hrabiemu stamtąd zdrowa i cała. Pan Baczkowski raczej uwierzy słowom moim i hrabiego, niż pani, prawda, Zbyszku?

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Wł. Póżan, Nowe Miasto nr. 1. Sen Pański przepowiada sprzeczkę z mężczyzną. Rozrywka będzie. Otrzyma Pan pieniądze. Ktoś w domu będzie niedomagał.

King. Szatyn interesuje się Panią. Niemiła wiadomość nadejdzie. Sprzeczka będzie. Spotkanie z blondynką. Szczęśliwy dzień: sobota.

Zosia z Powązek. Narzeczony porzuci Panią; ma kochankę. Nie warto go jednak żałować. Starszy brunet myśli o Pani. Pieniądze nadejdą pocztą.

Pani Wlada z Obozowej pisze:
„Jechałam z mamą morzem, małą łodzią i wiosłowałam. Przed nami płynął duży okręt, który szybko się oddalał, tak że nie mogłam go zatrzymać. Bałam się, by łódź moja nie rozbiła się."

Czeka Panią podróż, niedaleka. Wydatek będzie. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Blondynka odwiedzi Panią.

Rysia z Obozowej. Czeka Panią ogólna poprawa warunków życiowych. Życzenie spełni się. Otrzyma Pani miłe wiadomości. Rozrywka będzie.

Storczyk-Maryla (Brześć n. B.). Na wóz w danym śnie oznaczał plotki. Trud czeka Panią. Nowina ciekawa nadejdzie. Sprzeczka z kobietą będzie.

Genia z Wołomina. Sen Pani nie przepowiada nic złego, prócz jakiejś bójki. Pochwała będzie, lub komplement. Troska pieniężna. Szczęśliwy dzień — wtorek.

Lutka z Koła. Straci Pani posadę. Ów młodzieniec nie jest dla Pani szczery. Na pozostałe pytania sen nie daje odpowiedzi.

Franciszek B. Kraków. Warunki materjalne zmienią się na lepsze. Miłe chwile czekają Pana. Spotkanie z blondynem. Żona winna się wystrzegać oszustwa lub kradzieżv. Czeka ją rozmowa z dawno niewidzianą osobą.

Zastrzeliła brata

Nie mogąc znieść ciągłych cierpień

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie toczyła się sprawa 27-letniej Marjanny Mydłowskiej, oskarżonej o bratobójstwo.

Mydłowska żyła pod wspólnym dachem z bratem swoim Janem Walczakiem, który „zaopiekował się" siostrą po śmierci jej męża.

„Opieka" ta wyrażała się w nieustannem maltretowaniu kobiety, zmuszaniu jej do najcięższych prac w polu i t. d.

Walczak, człowiek nikczemnego charakteru, nie liczył się z niczem. Potrafił siostrę swą katować na oczach sąsiadów, którzy w obawie przed grożącą zemstą woleli nie wtrącać się w „rodzinne" sprawy.

Wkońcu ubiegłego roku Walczak urządził siostrze z błahego powodu awanturę, a następnie pobił dotkliwie cepem.

Posiniaczona i napół przytomna z bólu Mydłowska cofnęła się do izby, gdzie przypadkowo znalazła stary rewolwer brata.

Z bronią w ręku Mydłowska wybiegła na podwórze zagrody i oddała kilka strzałów w kierunku brata, nachylonego koło stodoły.

Strzały były celne. Walczak wyzionął ducha.

Sąd Okręgowy skazał bratobójczynię na 2 lata więzienia. W motywach sąd zaznaczył, iż na wymiar kary wpłynęły przeżycia oskarżonej, która działała pod wpływem wzruszenia, wywołanego nieludzkiem obchodzeniem się z nią denata.

W uzasadnieniu wskazano również i na fakt, że Mydłowska w momencie dokonywania zabójstwa była w stanie menstruacji, co w pewnym stopniu krępowało jej swobodną wolę.

Od wyroku tego odwołał się prokurator, żądając podwyższenia kary.

Sąd Apelacyjny jednak, uznając słuszność wyroku pierwszej instancji, w całości go zatwierdził.

A to ci artysta!

Żonę miał, dziecko też, ale pieniądze dla siebie

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa artysty teatru miejskiego w Bydgoszczy, Witolda Rychtera, oskarżonego o złośliwe uchylanie się od obowiązku utrzymywania żony i dziecka.

Rychter urodził się w Kijowie. Po przybyciu do Polski rozpoczął karjerę artystyczną. Przed kilku laty ożenił się z młodziutką Heleną Wymazalą.

Ze związku tego urodził się przed 3 laty synek. Rychterowa zmuszona była opuścić posadę i ciężar utrzymania rodziny spadł wyłącznie na jej męża.

Z chwilą, kiedy Rychter wyjechał na placówkę teatralną do Bydgoszczy, przestał interesować się losem żony i dziecka.

Opuszczona kobieta próbowała uzyskać pracę, a gdy to się nie udało, stanęła na progu nędzy. Przed ostateczną ruiną uchroniło ją to, że szwagier, kapitan Korpusu Ochrony Pogranicza, przysyłał skromne, według swych ograniczonych możliwości, kwoty.

Tymczasem Rychter, zarabiając 450 zł. miesięcznie, żył dostatnio i nie skąpił sobie niczego.

Naskutek złożonej przez Rychterową skargi prokuratura wszczęła dochodzenie, w wyniku którego odbyła się wczorajsza rozprawa.

Hrabina — właścicielka domu rozpusty

wyrokiem sądu skazana na 2 lata więzienia

Wczoraj po dwutygodniowej przerwie Sąd Okręgowy w Warszawie wznowił przewód w głośnym procesie hrabiny Ireny Mielżyńskiej, właścicielki luksusowego lupanaru przy ul. Marszałkowskiej 31-a.

Przesłuchano wczoraj ostatniego świadka, niewiastę, która odwiedzała salon uciech hrabiny-woltyżerki, a obawiając się kompromitacji przed przyzwoitą rodziną wolała nie stanąć przed kratkami. Świadka jednak sprowadzono pod przymusem.

Przesłuchanie odbyło się, jak i cały przewód, przy drzwiach szczelnie zamkniętych. Hrabina Mielżyńska sama stała „na straży" zamkniętych drzwi, meldując niezwłocznie sądowi o każdej osobie, która pojawiała się w przyległym nawet do sali rozpraw pokoiku.

Widocznie zależało jej ogromnie na utrzymaniu w tajemnicy orgij, jakie umiała zgotować dla wybrednej publiczności płci męskiej.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący Mielżyńską na 2 lata, przyczem kara ta z uwagi na dotychczasową niekaralność oskarżonej uległa zawieszeniu.

Nożycami na lustratora

Krótka historja pełna przygód

Do warszawskiej firmy „Uniwersal", której współwłaścicielką była Bronisława Kasprzykowska przybył lustrator skarbowy celem skontrolowania, czy przedsiębiorstwo wykupiło świadectwo przemysłowe.

Jak się okazało, właścicielka nie miała patentu, wobec czego lustrator przystąpił do spisania protokułu.

W tym trakcie Kasprzykowska porwała nożyce i zamierzyła się niemi na lustratora, obrzucając go gradem obelg.

Zdenerwowana kobieta dopuściła się także zniewagi Narodu Polskiego. Lustratorowi udało wycofać się ze sklepu i wezwać policję, która spisała o całem zajściu protokuł.

Kasprzykowska odpowiadała wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Nie przyznawała się do winy, twierdząc, że powiedziała tylko do lustratora, iż „jest uparty jak kozioł".

Sędzia Długosz uniewinnił Kasprzykowską z zarzutu zniewagi narodu z tej racji, iż obelżywe słowa nie padły w miejscu publicznem. Za czynny opór i obrazę urzędnika sąd skazał Kaskrzykowską na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem.

60-letni uwodziciel

Usiłował zniewolić 18-letnią kelnerkę

Na jednej ze stacyj podwarszawskich pracował Izydor G., który mimo swych 60 lat czuł silny pociąg do młodych dziewcząt.

W bufecie stacyjnym zatrudniona była 18-letnia Wanda J. Pewnej nocy kiedy młodziutka bufetowa wyszła poza budynek, jurny kolejarz złapał ją wpół i, powaliwszy na ziemię, usiłował dokonać gwałtu.

Na wszczęty przez dziewczynę alarm staruszek uciekł, pozostawiając swą ofiarę mocno roznegliżowaną.

Panna J. złożyła zameldowanie do policji i stary kolejarz stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, oskarżony o usiłowanie zniewolenia. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych i w jej wyniku sąd skazał Izydora G. na 6 miesięcy więzienia.

Z uwagi na podeszły wiek oskarżonego i jego nienaganne życie sąd wykonanie kary zawiesił.

Dzikie wybryki w sądzie

kończą się źle dla sprawcy

Wczoraj sala 3 Sądu Okręgowego w Warszawie stała się widownią dzikich wybryków. jakie urządziła zasiadająca na ławie oskarżonych Janina Trybuła.

Trybuła, prostytutka, grasująca na pryncypalnych ulicach miasta, została zatrzymana przed kilku tygodniami przez patrol policyjny. Trybuła stawiła czynny opór.

Na wczorajszej rozprawie zapadł wyrok, skazujący podsądną na 8 miesięcy więzienia, ponieważ jak się okazało, młoda ta kobieta była już kilkakrotnie karana za podobne czyny.

Po wydaleniu się sądu, Trybuła rozpoczęła krzyczeć w niebogłosy i szarpać eskortujących policjantów. Z ledwością udało się oszalałą histeryczkę wyprowadzić z sali.

Prowadzona przez korytarz, Trybuła wulgarnemi słowy starała się wywołać zainteresowanie swoją osobą wśród publiczności.

Na małej wokandzie...

Scena i rzeczywistość

(A. E.) — W teatrzyku amatorskim przy ul. Twardej odbywał się pierwszy występ zespołu „Sztuka", którego duszą, autorem i reżyserem był pan Salomon Ganc.

Publiczność szczelnie zapełniła widownię. Na scenie widniało kilka postaci w historycznych kostjumach, a zboku, ukryty w fałdach kurtyny, stał podniecony pan Salomon, dodając aktorom animuszu:

— Wyżej te ręce, wyżej! I z nogami trochę tupać! Salek, ty potrzebujesz być zdenerwowany, co tak stoisz, jak telegraficzny kloc?

Artyści posłusznie podnieśli ręce, a pan Salek westchnął:
— Uś, jestem zdenerwowany— i przestąpił z nogi na nogę.

Pan Salomon otarł pot z czoła.

— Uwaga! — szepnął — z powodu nadchodzi główny moment. Niech Kunegunda wyjdzie na scenę, a Salek zapali się do niej z uczuciem!

Primadonna wystąpiła. Publiczność jęknęła z zachwytu na widok jej królewskich szat i złotej korony, a pan Salek chwycił się za serce i rzekł:

— Kunegundziu ty moja słodka, idealku ty mój! Ptasie mleczko ty dla mnie jesteś, z powodu mnie tylko ciebie brakuje do szczęścia.

— Ach! — jęknęła królewna. — Się spytam, dlaczego?

— Sam nie wiem... — odparł pan Salek. — Coś mi w dołku ścisła i mgli mię troszenieczkie, a to są typiczne miłosne objawy. Czy mogie ci obejmować i wyznać czegoś słodkiego na ucho?

— Mocniej Salek, mocniej!— nalegał z ukrycia reżyser. — Przyciskaj ją do siebie namiętowo. Pal się do niej, szeptaj jej miłosnych wyrazów... Bądź mężczyzna, ty szmondak jeden, publiczność czeka na tego!

Pan Salek zastosował się do zaleceń reżysera. Przytulił mocno ukochaną, a ona spuściła wstydliwie oczy i szepnęła:

— Cóż ty mnie powiesz, młodzieniec kochany? Ach, przeczuwam tych słodkich słów, które zaraz usłyszę!

Publiczność wstrzymała dech w piersiach. Pan Salek zaś potrząsnął peruką i krzyknął z zapałem!

— Aa łobuz jeden, swołocz, draniak ordynarny! Złapałem ci nareszcie! Myślałeś że mnie uciekniesz? Ty szwindler paskudny, oddaj mnie te moje sto złotych zaraz, z powodu sam nie wiem, co ciebie zrobię!

Po tym dziwnym okrzyku pan Salek puścił umiłowaną, skoczył ze sceny między publiczność i chwycił za kołnierz siedzącego wśród widzów pana Izydora Goldmana.

*

Przedstawienie naturalnie przerwano. Wściekłość reżysera nie miała granic i gdy tylko pan Salek wrócił za kulisy, doszło tam do gwałtownych rękoczynów.

W rezultacie sąd grodzki skazał pana Salomona na 3 dni aresztu z zawieszeniem.

W szponach gangsterów

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Miss Nora pochodzi z bogatej rodziny kupca irlandzkiego Edena, i gdy jeszcze była małą dziewczyną pokochała syna sąsiada, Polaka, Stanleya Grabę. Mała Lili cierpiała niezmiernie, gdy dowiedziała się, że Stanley Graba, który stał się słynnym lekarzem chicagowskim, ożenił się. Gdy zaś dziwne koleje losu uczyniły z niezwykłej dziewczyny wodza gangsterów, nie zapomniała o swej dziewczęcej miłości. Dowiedziała się, że doktór Graba, który jest ojcem dwojga dzieci, zamieszkuje w Chicago, że kocha bardzo swą żonę, panią Mary.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie.

Pani Mary Grabina dowiaduje się o tem, że mąż jej znalazł się w szponach bandy gansterów. Udaje się do słynnego detektywa mister Williama Freda, który podejmuje walkę z miss Norą, by wyrwać z jej szponów lekarza. W tym celu, przy pomocy oddanych sobie reporterów, szerzy fałszywą wiadomość o swej śmierci. W przebraniu udaje mu się dotrzeć do gangsterów.

Detektyw wyśledził kryjówkę gangsterów, w której przebywa uwięziona żona miljonera chicagowskiego, pani Banks. W kryjówce tej urządzają gangsterzy huczny bal na cześć urodzin miss Nory. W czasie balu przybywa do nich mister Fred, ucharakteryzowany na mulata, i przynosi z sobą list, pisany rzekomo przez Al Capone, w sprawie okupu za panią Banks.

Między oblegającymi dom miss Nory policjantami a gangsterami wywiązuje się bitwa, podczas której mister Fred wkrada się zpowrotem do domu, w towarzystwie dwóch wywiadowców. W chwili, gdy miss Nora udaje się do swego pokoju, by zabrać swą biżuterję i uciec potajemnem wyjściem, zarzuca jej na twarz chustkę z chloroformem i usypia ją i wynosi z domu. Grupa gangsterów, pod wodzą Dillingera i Al Edinga, zdołała przebić się przez kordon policji i w aucie policji — zbiec.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. By uniemożliwić gangsterom plany odbicia jej, sędzia trzyma w bezwzględnej tajemnicy miejsce jej pobytu.

Pewnego razu, gdy miss Nora spacerowała po swej celi, oddana rozmyślaniom o czekającem ją krześle elektrycznem i o ukochanym Edingu, rozlega się pukanie w ścianę. Ktoś świdruje otwór.

Przez otwór otrzymuje miss Nora karteczkę i ołówek. Z listu dowiadnje się, że w sąsiedniej celi siedzi „Panienka", jej podwładny gangster „Panienka" komunikuje miss Norze, że zdołał przekupić strażnika i porozumieć się z gangsterami na wolności. Gangsterzy szykują plan porwania miss Nory.

Miss Nora pisze zębami — ręce ma skute — list, w którym zapytuje o los Edinga. Po kilku dniach otrzymuje odpowiedź, że Eding zdradził, wrócił do swej żony. Gangsterzy pytają, co mają ze zdrajcą uczynić.

Po długiej walce wewnętrznej miss Nora wydaje rozkaz zabicia zdrajcy.

Eding radzi tymczasem z gangsterami nad tem, jak wyrwać miss Norę z więzienia. W czasie ich narad przynoszą list od miss Nory i wręczają go Al Capone'mu.

Al Capone przeczytał najsamprzód list, pisany rzeczywiście przez miss Norę. W liście tym uwięziona kobieta wydaje wyrok na swego kochanka. Ku zdumieniu zebranych, Al Capone nie podaje nikomu treści listu, każe wszystkim wyjść i naradza się tylko z Dillingerem. Postanawiają sprawdzić, czy niema tu żadnej prowokacji. W tym celu udaje się Dillinger do Springfield, gdzie ucharakteryzowany jako ojciec miss Nory, usiłuje dowiedzieć się, czy jego „córka" jest w więzieniu. Odpowiadają mu, że miss Nora jest rzeczywiście w więzieniu w Springfield...

Eding jest mocno zaniepokojony ukryciem treści listu miss Nory. Tymczasem jakiś mały chłopiec murzyński przynosi mu list, pisany przez tajemniczego przyjaciela, w którym ten ostrzega go, że gangsterzy podejrzewają go o zdradę, i radzi uciec, zanim go ukatrupią kamraci.

Z początku Eding w rozmowie z Dillingerem pragnął wyjaśnić nieporozumienie, ale Dillinger oświadczył mu, że jedynem wyjściem dla dżentelmena w tej sytuacji jest popełnić samobójstwo. Widząc, że próby przekonania gangsterów o swej niewinności na nic się nie zdadzą, i że każdej chwili mogą go zabić — postanawia Eding uciec, by spokojnie oczekiwać chwili zwolnienia miss Nory z więzienia i wyjaśnienia potwornego podejrzenia.

Po ucieczce Edinga, upewniają się gangsterzy o jego zdradzie. Postanawiają za wszelką cenę wyrwać miss Norę z więzienia w Springfield, i w tym celu Dillinger udaje się do naczelnika więzienia, by mu zaproponować dwadzieścia tysięcy dolarów za ułatwienie ucieczki miss Nory.

Ale naczelnik więzienia, którego o niczem nie uprzedzono — pomimo, że suma dwudziestu tysięcy dolarów budzi w nim chęć łatwego zarobku — zapewnia Dillingera, że w jego więzieniu żadna miss Nora nie przebywa.

Wobec takiego obrotu sprawy, stało się jasnem dla Dillingera, że podejrzenie skierowane przeciwko Edingowi nie ma podstaw, i że gangsterzy padli znów ofiarą misternej prowokacji Freda. Dill zobowiązał naczelnika więzienia wzamian za nagrodę pięciu tysięcy dolarów, by dowiedział się, w jakiem więzieniu przebywa miss Nora. Po powrocie do Chicago posłał jednego ze swych zaufanych ludzi, by zbadał, czy Eding wrócił do domu swej żony: ale tam odpowiedziano mu, że mistress Graba ze swemi córkami wyjechała na odpoczynek, na Florydę.

Po upływie kilku dni, gdy Dillinger wracał z Springfield, gdzie naczelnik więzienia nie zdołał jeszcze dowiedzieć się o miejscu pobytu miss Nory, przeczytał Dillinger w gazecie wiadomość o tem, że sprawa miss Nory odbędzie się za trzy dni.

Dillinger postanowił dowiedzieć się za wszelką cenę gdzie przebywa miss Nora, by móc uratować ją jeszcze przed sprawą. W tym celu wezwał wszystkich swoich podwładnych i wyznaczył im nagrodę za wykrycie więzienia, w którem przebywa miss Nora. Al Capone zawezwał również naczelnika policji Chicago, Russela, który „załatwiał" wszelkie zlecenia gangsterów i w kategoryczny sposób, pod groźbą zemsty, nakazał mu wybadanie u sędziego Greena, gdzie przebywa miss Nora.

Russel udał się do Greena, któremu opowiedział, że detektywi jego mieli dokładne wiadomości o tem, jakoby gangsterzy zamierzali porwać z więzienia miss Norę. Ale sędzia Green, który snać nie miał zbytniego zaufania do Russela, zapytał go:

— Proszę pana, gdzie właściwie przebywa miss Nora?

Szef policji chicagowskiej zrozumiał, do czego zmierza takie pytanie. Chwilę trwał zmieszany, ale wnet opanował się i odpowiedział:

— Moi detektywi nie są obowiązani wiedzieć, gdzie znajduje się miss Nora, wystarcza fakt, że dowiedzieli się o zamierzonym napadzie gangsterów na więzienie, w którem przebywa ta zbrodnicza gangsterka. Obowiązkiem moim było zawiadomić pana o tem. A reszta już należy do pana...

— Jestem panu zato niezmiernie wdzięczny — ukłonił się grzecznie Green i na jego wargach ukazał się ironiczny uśmiech.

— Właściwie, mister Green, w którem więzieniu osadził pan tę niebezpieczną kobietę? — zapytał nagle Russel, obojętnym tonem, tak jakgdyby mu wcale na odpowiedzi nie zależało.

— Nie chciałem brać na siebie odpowiedzialności za taką osobę — odrzekł również spokojnie Green. — Oddałem ją pod opiekę związkowej policji, która się nią już zajęła. Nie wiem, gdzie ją osadzono. Być może, że przebywa teraz w Sing-Sing, a być może, iż miss Nora przebywa obecnie w jakiemś więzieniu w New-Yorku. To nie jest moja sprawa i, powiem panu szczerze, nie obchodzi mnie to wcale.

Russel zamilkł. Czuł, rozumiał, że sędzia Green kłamie. Świadczy o tem chociażby tajemniczy uśmiech na jego wargach.



Otoczona policją Miss Nora wysiadła z auta przed gmachem sądu.

Russel opuścił pokój sędziego zrozpaczony. Co teraz powie Al Capone'mu, jak uchroni się przed zemstą wodza gangsterów.

* * *

Dzień za dniem mijał. Nadszedł dzień rozprawy. Ze wszystkich stron, ulic, placów, zdążał olbrzymi tłum ludzi do gmachu sądu. Wszyscy pragnęli bodaj raz jeden spojrzeć na „demona Chicago".

Zwarte, uzbrojone oddziały policji odgradzały wejście do gmachu sądu. Za bilet wstępu płacono niezwykłe sumy pieniędzy. Do tego bilet wstępu mogła otrzymać tylko osoba, za którą ręczył ktoś z sądu. Bilety wydawał sędzia Green, który badał personalja każdej osoby.

Sędzia Green był duszą tego procesu. Postanowił za wszelką cenę doprowadzić go do końca. Obawiał się, że gangsterzy mogą dostać się podstępem na salę, tam dokonać zamachu na komplet sądzący. Dlatego też przy wejściu i wyjściu na salę odbywała się bardzo ostra kontrola.

Na sprawę zjawiło się szereg wyższych urzędników stanu Illinois, wraz z wicegubernatorem. Oczywiście nie brakło także reporterów i korespondentów pism, jakoteż kilku wybitnych powieściopisarzy, którzy zamierzali na tle procesu zdobyć temat dla swych powieści.

Wszyscy oczekiwali z niecierpliwością początku procesu.

Przed gmachem sądu zebrało się morze ludzi, z trudem udało się wielkim oddziałom policji utrzymać porządek. Rzecz jasna, w tłumie byli również wszyscy gangsterzy chicagowscy.

Pomimo usiłowań nie udało się jednak nikomu z gangsterów zdobyć biletu wejścia na salę rozpraw. Tylko Al Capone mógł przyjść na salę. Ten „król gang'ów", który pilnie strzegł się przez długi czas, by nikt go nie podejrzewał o jakiekolwiek stosunki z gangsterami, otrzymał z rąk sędziego Greena bilet wstępu na salę. Green dodał ironicznie, wręczając „królowi gang'ów" bilet wstępu:

— Sądzę, że pana zaciekawi, w jaki sposób **skazuje się gangstera na śmierć.**

Oczekiwano przybycia miss Nory. Policjanci odsuwali do tyłu masy ludzkie, które schodziły z trotuaru na jezdnię.

Nagle powstał w tłumie zgiełk, zamieszanie, tumult. Ludzie stawali na stopniach domów, na śmietnikach, na drabinach, by nie opuścić nic z oczu. Przed gmach sądu zajechało wielkie, opancerzone auto policyjne. Auto to eskortowały dwa inne, załadowane policją i detektywami.

Tłum przyglądał się z zapartym tchem wielkiemu, czarnemu, opancerzonemu samochodowi. Drzwiczki auta otworzyły się. Pierwsi wyszli detektywi, trzymając w pogotowiu mauzery. Samochód otoczyła odrazu policja, tworząc zwarty kordon. Dopiero wtedy strażnicy więzienni wyprowadzili z auta miss Norę.

Miss Nora odwróciła głowę w stronę niezliczonych tłumów i jakgdyby kogoś szukała oczyma. Ręce jej były skute kajdankami. Chwilę stała nieruchomo. Głowa jej była wzniesiona dumnie, twarz pokrywała bladość, a oczy błądziły w tłumie, szukając bez przerwy.

Strażnicy więzienni wzięli ja pod ramię i jakgdyby siłą wprowadzili na górę, po szerokich, marmurowych schodach. Przed nią, za nią, z boków kroczyli detektywi, trzymając w pogotowiu rewolwery.

Gdy ją przyprowadzili na ławę oskarżonych, zwróciły się na nią setki par oczu. Po sali przebiegł jakiś pomruk. Szeptano sobie do ucha:

— Jaka piękna kobieta!

— Co za wspaniała postać!

— Co za niezwykle piękne oczy!

— Czy to ta kobieta mogła rzeczywiście być dowódcą bandy gangsterów?

— Jakie przenikliwe spojrzenie posiada ta niewiasta! Jej oczy ślą pioruny.

Miss Nora usiadła z gracją na ławie oskarżonych. Jej blada twarz zarumieniła się nieco. Oczy jej błądziły po sali, szukając wśród zebranych, na galerji, znajomej twarzy.

Wzrok jej skrzyżował się wkońcu ze spojrzeniem Al Capone. Uśmiechnęła się nieznacznie i odwróciła natychmiast oczy w inną stronę.

Ławę obrońców zajęli dwaj wybitni adwokaci: Irving i Langton. Al Capone odbył z nimi przed sprawą dłuższą konferencję. Omówiono szanse obrony. Zdania adwokatów były podzielone: gdy Irving twierdził, że niema żadnych nadziei, by uratować miss Norę przed krzesłem elektrycznem, mister Langton zapewnił, że uda mu się w sądzie odwoławczym skasować wyrok śmierci...

— Moi panowie — oświadczył Al Capone — ofiaruję panom dziesięć tysięcy dolarów za obronę miss Nory. Ale mam przytem jeszcze jedną prośbę, która wychodzi poza ramy obowiązków panów, jako adwokatów...

— Słuchamy pana — odrzekł Irving.

— Patrzę trzeźwo na całą sprawę — odezwał się Al Capone. — Nie widzę możliwości uratowania miss Nory drogą legalną. Komplet sędziowski musi ulec opinji publicznej, która domaga się kary śmierci dla miss Nory. Natomiast, jak panom wiadomo, my hołdujemy innej zasadzie: ten, **komu się udaje, ten ma rację.** Otóż chcę uczynić wszystko, by stało się zadość naszej zasadzie.

— Nie rozumiem pana, mister Al Capone — powiedział Irving. — Jestem adwokatem i, jeśli podejmuję się obrony miss Nory, to tylko w granicach legalności...

— No, dobrze, dobrze, proszę panów, będziemy mieli możność skomunikowania się w czasie procesu i porozumienia się co do tej **drugiej drogi...**

Gdy na sali zjawili się adwokaci, miss Nora podniosła się na ławie oskarżonych, przywitała skinieniem głowy swoich obrońców i coś im długo szeptała na ucho.

Nareszcie wkroczył na salę komplet sędziowski. Szmery na sali ucichły. Tysiące ludzi wstrzymało oddech. Na sali słychać było najmniejsze poruszenie, nawet brzęczenie muchy.

Zanim przewodniczący rozpoczął odczytywanie aktu oskarżenia, zgłosił jeden z obrońców wniosek:

— Proszę wysoki sad o zarządzenie zdjęcia oskarżonej kajdan z rąk.

Komplet sędziowski po krótkiej naradzie przychylił się do prośby obrony.

Przewodniczący sądu zwrócił się zkolei do miss Nory:

— Imię i nazwisko pani?

— Miss Nora — odpowiedziała oskarżona ostro i zwięźle.

— Pytam o imię i nazwisko pani, a nie o używany przez panią pseudonim — rozgniewał się sędzia.

Miss Nora nie odpowiadała. Milczała, patrząc uporczywie w oczy przewodniczącego sądu.

Na sali zapanowało niezwykłe napięcie.

Nagle stało się coś zupełnie nieoczekiwanego.

Dalszy ciąg jutro.

W sile rzemiosła tkwi potęga Polski

Kongres rzemiosła odnowił chlubne tradycje organizacyj cechowych

Już w sobotę po południu przybierać poczęła stolica wygląd uroczysty. Wystawy sklepów przybierano zielenią, emblematami państwowemi i portretami Kilińskiego; bramy domów, szczególnie tych, w których mieszczą się jakiekolwiek instytucje o charakterze rzemieślniczym — flagami.

Na dworcu Głównym, specjalna komisja, składająca się z przedstawicieli Związku Rzemieślników Chrześcijan oraz Ligi Popierania i Propagandy Turystyki, podejmuje poczty sztandarowe i delegacje rzemieślnicze z terenu całej Rzeczypospolitej.

Pielgrzymki cechów z całej Polski

Przyjeżdżają setki ludzi o spracowanych dłoniach i twardych, zaprawionych w żmudnej pracy, twarzach. Z wyglądu można ich odrazu w hallu dworca, nie patrząc na sztandary, podzielić na dzielnice, które reprezentują. Tak więc delegacje przybrane w odświętne cylindry pochodzą na pewno z dawnego zaboru niemieckiego z Poznania, z Pomorza, podczas, gdy przyodziani w kostjumy historyczne rzemieślnicy reprezentują na pewno województwo krakowskie, cieszące się tak szczytnemi tradycjami cechowemi.

Pociąg za pociągiem przywozi coraz to nowe delegacje, zapełniające ulice Warszawy tłumami uroczystych gości.

W godzinach wieczorowych wszystkie prawie sklepy toną w powodzi świateł. Każdy stara się przystroić wystawę swoją najpiękniej i iluminować ją w sposób jak najbardziej efektowny. Ulica Chmielna przoduje pod tym względem całej stolicy. Dziwnie tylko i niedbale wyglądają przy tej okazji sklepy szewckie na Nowym Świecie, których nonszalanccy właściciele zapomnieli widocznie o tem, że to ich brat cechowy, sztandarowy szewc całej Polski, Jan Kiliński, wyniesiony został czynem swoim do godności bohatera sprawy narodowej!

Zapada późna noc, ulice pustoszeją, a na ich mrocznem tle widnieje tylko ciągle i nie przerwanie wstęga sztandarów cechowych, kierująca się w stronę kwatery głównej na ulicę Miodową 14.

W historycznej świątyni

Niedzielne uroczystości ku czci Jana Kilińskiego rozpoczęły się nabożeństwem odprawionem w kościele katedralnym Św. Jana. Lasem sztandarów i nieprzebraną masą braci rzemieślniczej zapełniły się mury starej świątyni historycznej. Dostęp do kościoła uprawniały tylko specjalne karty wstępu, ale i tak nie wszyscy zaproszeni mogli się dostać do wnętrza.

Po skończonem nabożeństwie wszystkie poczty sztandarowe ze Związkiem Legjonistów, oraz cechowe poczty chorągwiane udały się na Rynek Starego Miasta, gdzie uformował się pochód, poprzedzany reprezentacyjną orkiestrą policyjną, który udał się na plac Krasińskich, jako na główny teren uroczystości.

Praga składa hołd Sierakowskiemu

W tej samej chwili, gdy na placu Krasińskich prowadzą się ostatnie przygotowania do odsłonięcia pomnika Kilińskiego, Praga święci uroczystość wmurowania tablicy pamiątkowej ku czci najbliższego współtowarzysza Kilińskiego, warszawskiego rzeźnika, Sierakowskiego. Po nabożeństwie w kościele Św. Florjana pan Prezydent miasta, min. Starzyński, dokonuje odsłonięcia tablicy i wygłasza do zebranych rzemieślników przemówienie okolicznościowe, pod nosząc dzieło przywódców warszawskiego ludu. Przed tablicą w szyku defilady przeciąga całe rzemiosło polskie i przez most Kierbedzia kieruje się ku Warszawie, zapełniając historyczny szlak Kilińskiego ulice: Długą, Freta, Zakroczymską.

Udział Głowy Państwa

Na placu Krasińskich tymczasem ustawił się pierwszy pułk szwoleżerów im. Marsz. Piłsudskiego, kompanje sztandarowe 21 i 36 pułku piechoty, oraz delegacje oficerskie wszystkich pułków i wszystkich rodzajów broni, przedstawiciele cechów, rzemiosła, władz miejskich, instytucyj społecznych i t. d.

Zbyt wielka ilość straży porządkowej rekrutującej się z przysposobienia wojskowego i przeróżnych organizacyj wprowadza pewną dezorjentację i utrudnia specjalnie przybyłym zamiejscowym gościom obserwowanie przebiegu uroczystości.

Punktualnie o godzinie 11.30 tak, jak przewidywał program uroczystości przybywa na plac Krasińskich Rząd w pełnym swoim składzie, a w pięć minut potem przy dźwiękach hymnu narodowego zajeżdża samochód z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

Wojsko prezentuje broń, chylą się wszystkie sztandary i Pan Prezydent udaje się przed zasłonięty popielatem płótnem pomnik Kilińskiego.

Uroczysty akt odsłonięcia

Tu następuje zasadniczy moment wczorajszych uroczystości.

Po wygłoszeniu przemówień okolicznościowych przez władze rzemieślnicze, Pan Prezydent pociąga taśmę i przy dźwiękach hymnu narodowego zrywa zasłonę pomnika.

Oczom zebranych ukazuje się majestatyczna postać Szewca-Bohatera z wzniesioną wysoko szablą.

Na marmurowym cokole pomnika widnieje wyrzeźbiony napis:

JANOWI KILIŃSKIEMU
bohaterowi ludu stolicy
1794
RODACY
1934.

Wielka defilada rzemiosła

W tej chwili Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu Rządu i generalicji udaje się na podjum, żeby przyjąć największą chyba w życiu stolicy, defiladę rzemiosła i pracy polskiej.

Defiladę otwierają szwoleżerowie, za nimi nadciąga piechota, organizacje przysposobienia wojskowego, a wreszcie cechy.

Defiladę rzemieślników polskich otwiera województwo poznańskie z miastem Poznaniem na czele. Na przedzie poszczególnych cechów kroczą starsi, przybrani w tradycyjne łańcuchy — oznaki władzy cechowej, za nimi poczty sztandarowe w cylindrach i w szerokich szarfach, przewiązanych przez piersi.

Idą te poczty, idą, zdaje się, że tu całe rzemiosło polskie kroczy, że tylko zapomniano tablic rozdzielczych ustawić, gdy wreszcie nowe nadciąga województwo: Śląskie.

Te same zwyczaje, te same miny uroczyste i sprężyste, karne kroki.

Historyczny Kraków!

Zkolei defiluje województwo Kieleckie, Białostockie, a wreszcie Krakowskie.

Stare historyczne kostjumy, szpady u boków wiązane, insygnja cechowe—wszystko to świadczy najdobitniej, że tu właśnie, w starej stolicy Polski, w Krakowie, zawiązywało się i kwitło życie cechów polskich.

Po długim pochodzie triumfalnym Krakowa, defiluje województwo Lubelskie, Lwowskie, Nowogródzkie, a wreszcie największe, liczbą delegacyj i sztandarów, województwo Łódzkie.

Defilują więc największe ośrodki rzemieślnicze Piotrków, Pabjanice, Częstochowa, Tomaszów; miasto za miastem sztandary za sztandarami.

Wydaje się, że ten pochód nigdy się nie skończy. Defilada zaczęła się o godzinie dwunastej, minęło od tej pory blisko półtorej godziny a las sztandarów zdaje się nie kończyć. Kolejno w porządku nadciągają województwa Wołyńskie, Pomorskie, Poleskie, Tarnopolskie, Wileńskie, Warszawskie i miasto stołeczne Warszawa.

Pochód symbolów cechowych

Po przemaszerowaniu pocztów sztandarowych następuje wreszcie najbardziej efektowna i malownicza część defilady, pochód symbolów cechowych.

Pochód ten rozpoczyna kon na banderja Cechu Rzeźników, za którą trzy pary koni ciągną monumentalną armatę, zmontowaną z samych wędlin tylko, torując w ten sposób drogę przepięknym pokazom prac Cechu Rzeźniczego. Jedzie więc szynka olbrzymia, dwa wędzone wieprze, cały sklep masarski, czeladź rzeźnicza w białych kitlach na koniach, i długi pochód eksped jentek ze sklepów masarskich.

Nie przeminęło jeszcze miłe wrażenie tej pięknej wystawy, gdy z hukiem pobijanych obręczy, nadciągają symbole Cechu Bednarskiego. Ustawieni przy beczkach rzemieślnicy prowadzą normalną swoją pracę dnia codziennego. Huk młotów, głuszy dźwięki orkiestry, brawa publiczności nagradzają pomysłowość wystawy.

A potem nadciągają dalsze symbole cechowe:

Cech Blacharzy pokazuje pracę na dachach i galanterję blacharską,

brukarze na wielkich platformach samochodowych ubijają jezdnię, układają kostki,

cukiernicy niosą olbrzymi tort na ramionach i pokazują wypiek olbrzymiego sękacza,

Cech Cieśli wybudował wielki dom drewniany i prowadzi w nim ostatnie prace wykończarskie,

farbiarze kąpią kolorowe tkaniny w wielkich kotłach,

fryzjerzy pokazują cały swój kunszt od czasów najdawniejszych, a więc przedziwne fryzury pań z czasów barokka i renesansu, peruki z czasów króla Stasia, a wreszcie pokaz golenia, strzyżenia, ondulacji pań i ostatniego wytworu swego rzemiosła wiecznej ondulacji,

Niewyczerpane pomysły

Cech Garbarzy wyprawia skóry i kroczy dumnie z narzędziami i wytworami swojej pracy,

złotnicy pierścień olbrzymi wykuli i herbem swego cechu przyozdobili,

kotlarze miedziani tłuką dziarsko młotami w piękne po bielane kotły,

kowale całą kuźnię na platformie samochodowej uruchomili,

kapeluszniczki przybrały się w efektowne kostjumy,

piekarze gniotą chleb, wyrabiają bułki i rogaliki kunsztowne, i pieką chleb w wielkim piecu wyciągając piękne grumienione bocheneczki,

pikawicznicy olbrzymią rękawiczkę „peccarową" wiozą na platformie samochodowej,

krawcy cały warsztat uruchomili i pasują na manekinie elegancki płaszcz dla kolejarza,

Cech Kuśnierzy rozpoczyna swą symbolikę wielkim niedźwiedziem, jadącym w przepięknym futrzanym zaprzęgu,

lakiernicy trwają przy swej pracy,

malarze wymalowali piękny portret Kilińskiego i niosą go dumnie na czele władz cechowych,

mularze dom budują, który rośnie na oczach ludzkich z nadzwyczajną poprostu szybkością,

kominiarze pracują na wielkim kominie,

rymarze wiozą galanterję rymarską,

rzeźbiarze kamieniarscy posągi kują,

szczotkarze oblepili samochód swojemi artykułami,

stolarze szafę wielką wiozą i transparent z napisem „tandeta jest klęską naszego za wodu",

ślusarze miecze niosą na ramionach, poprzedzając platformę z całą ślusarnią przy pracy,

siodlarze prowadzą pięknie osiodłanego konia,

szklarze lustro wiozą w kształcie orła polskiego,

tapicerzy fotele pokrywają gobelinem, i wreszcie na zakończenie pochodu zduni nad jeżdżają i piece na wozie usta wiają.

U grobu Nieznanego Żołnierza

Po upływie przeszło dwóch godzin defilada kończy się, a przedstawiciele władz udają się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie zebrał się już cały pochód, celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

W powadze ciszy i skupienia, przy dźwiękach hymnu narodowego, złożony zostaje u stóp grobu, wielki wieniec, przewiązany narodowemi szarfami, opatrzonemi napisem:

„Rzemiosło polskie — Nieznanemu Żołnierzowi".

Tu następuje rozwiązanie pochodu.

Uroczysta akademja jaka od była się przy przepełnionej sali Rady Miejskiej, o godzinie 6.30 wieczorem, była za kończeniem wczorajszego Święta rzemiosła polskiego.

Było w tem święcie i w tej uroczystości tyle triumfu, tyle siły przekonywującej, że niesposób było wyzbyć się myśli, że przecież nigdzie indziej, jak tylko w dłoniach rzemieślniczych, jak tylko w sile rękodzielnictwa naszego, kryje się potęga gospodarstwa Rzeczypospolitej!

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Mężczyźni, brońcie się!

P. Lala z Mokotowa nawiązując do listów p. Lili i p. Tadeusza, również chce coś o panach powiedzieć i pisze:

„P. Tadeuszu! Widzę, że pano wie dają o sobie dobrą opinję, ale nie zasługują na nią tak bar dzo.

Nie przeczę, że są kobiety puste i głupie, jednak... kobieta ma więcej serca i danego słowa prędko nie złamie. Kobieta nigdyby się nie zdobyła na to, by przysięgać na prochy swoich rodziców, Boga i Kościół, a mężczyzna tak! Przysięga, okłamuje piętnasto letnie dziewczynki, sto razy dziennie mówi: „Kocham Cię, ubóstwiam!" A dlaczego? Dla tego, aby dopiąć swego! Potem zaś bezczelnie odsuwa je od siebie, bo ma znów inną ofiarę.

Tak, Panie Tadeuszu, tak jest! I proszę mi powiedzieć, co potem taka kobieta ma ze sobą robić?

Nie dziwię się, że tak dużo jest samobójstw i kobiet ulicznych. Kto do tego doprowadza? Mężczyźni! Naturalnie że w takich wypadkach powinna kobieta przeboleć to wszystko i na drugi raz być rozumniejsza. Jednak nie każda ma tak silną władzę nad sobą. O ile kobieta jest silnego charakteru, przecierpi to i machnie ręką; ale jeżeli charakter słaby, wtedy kobieta idzie na złą drogę albo do ziemi. Przez kogo?

— P. Lili, chcę Panią pocieszyć. Proszę na duchu nie upadać! Główka do góry a nosek zadrzeć, choć na czwarte piętro!".

Kto z Panów odważy się sta nąć w obronie tak ciężko oskar żonego rodu męskiego?.

Samobójstwo obywatela Afganistanu

Nieszczęśliwy targnął się na życie w Warszawie

Przed kilku dniami na torze kolejowym między Wawrem i Grochowem znaleziono zmasakrowane przez pociąg zwłoki nieznanego mężczyzny. Narazie nie zdołano ustalić tożsamości zabitego i zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Podczas szczegółowej rewizji ubrania zabitego znaleziono list pisany przezeń, donoszący, **że sam odbiera sobie życie.** Ustalono, że był to obywatel afganistański Jechaskiel Mielkanowicki, urodzony jednak w Polsce, w mieście Słonimiu. Jako dziecko Mielkanowicki wyjechał z rodzicami do Kabulu i tam żył kilkadziesiąt lat, przyjmując obywatelstwo afganistańskie.

Przez jakiś czas mieszkał w Stambule, poczem przyjechał do Polski i założył w Warszawie przy ul. Dzielnej nr. 76 chemiczną pralnię. Włożył w interes **cały swój kapitał w sumie 8.000 dolarów i zubożał.**

Zamierzał wrócić do Stambułu, ale gdy zgłosił się do konsulatu po wizę, paszport mu zatrzymano, bowiem nie wypełnił potrzebnych formalności, mieszkając dłuższy czas w Polsce.

Mielkanowicki starał się o uzyskanie polskiego obywatelstwa. Starania jego nie odniosły skutku i w tych dniach skończył się termin jego pobytu w Polsce. Nie mając sposobu na wybrnięcie z kłopotów postanowił odebrać sobie życie i rzucił się pod pociąg. Wczoraj pochowano go na cmentarzu żydowskim.

3000 osób na ławie oskarżonych

Największy proces w Polsce

Swego czasu była głośna międzynarodowa afera niejakiego Eugenjusza Kuna z Wiednia, który zorganizował biuro informacji handlowej, sprzedawał bloczki we wszystkich krajach Europy po 2 zł. za kupon.

Poza tem proponował urządzenie zjazdu międzynarodowego w Genewie i pobrał od wielu osób po 500 zł. Wydał książkę, zawierającą adresy korespondentów, którzy mieli udzielić informacyj na zapytania co do zdolności kredytowych firm i osób.

Otóż tę książkę adresową przedrukował sprytny przedsiębiorca warszawski. Książkę tę p. n. „Polski Poradnik dla Przemysłu, Handlu i Rzemiosła“ sprzedawano i sprzedaje się po dobrej cenie. Ponieważ na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej ze stycznia r. b. udzielanie informacji handlowej należy do przemysłu koncesjonowanego, przeto osoby, które figurują jako korespondenci w tej książce, a nie posiadają koncesji, będą pociągnięte do odpowiedzialności karnej.

Takich korespondentów, którym grozi wysoka kara, jest około 3.000. Będzie to jedna z najciekawszych spraw w Polsce.

Tajemnicza zbrodnia

Z rzeki Warty wyłowiono zwłoki młodej kobiety

Posterunek policji w miejscowości Waramowice zaalarmowany został o strasznem odkryciu, jakiego dokonali rybacy, zajmujący się połowem w Warcie. Znaleźli oni nad brzegami **zwłoki młodej kobiety, zniekształcone i znajdujące się w stanie zupełnego rozkładu.** Wydział śledczy wydelegował natychmiast na miejsce st. przod. Bąbola, który przystąpił do przeprowadzenia dochodzeń i utożsamienia zmarłej.

Badanie lekarskie stwierdziło, iż włoki denatki musiały przeleżeć w wodzie dłuższy czas. Wskazuje nato fakt, iż całe ciało przedstawia jedną wielką bezkształtną masę.

Mimo utrudnień tej miary zdołano ustalić, iż na głowie denatki **widnieją ślady uderzeń i zadrapań,** które nie wykluczają jednak możliwości, iż powstały naskutek obijania się ciała o kamienie, znajdujące się w rzece. Aby ostatecznie rostrzygnąć tę wątpliwości zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej w Poznaniu, gdzie dokonana zostanie szczegółowa sekcja.

Możliwem jest, że zwłoki należą do zaginionej w zagadkowych okolicznościach 21 marca b. r. 30-letniej mieszkanki Grochowych Łąk, Heleny Wroniakówny.

Obecnie policja stara się wyjaśnić, czy zachodzi tu wypadek **tajemniczej zbrodni,** czy też Wroniakówna padła ofiarą jakiegoś nieszczęśliwego wypadku.

Zamordowali służącą

Do mieszkania Mazurków, mieszczącego się przy ul. Orzeszkowej 8 w Grudziądzu, wtargnęło trzech zamaskowanych i uzbrojonych napastników, którzy usiłowali obrabować mieszkanie. W krytycznym momencie weszła służąca Mazurków, 19-letnia Jadwiga Walna, która widząc bandytów wszczęła alarm.

Zbrodniarze zadali jej kilnakaście ciosów w głowę, poczem spłoszeni zbiegli. Zaalarmowana policja przewiozła ciężko ranną do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Za sprawcami ohydnej zbrodni wszczęto energiczny pościg.

Młodociana samobójczyni

Wczoraj w godzinach wieczornych usiłowała targnąć się na życie 18-letnia mieszkanka Inowrocławia, Wandolska. Wypadek ten miał miejsce na ul. Rębińskiej, która biegnie wzdłuż Parku Solankowego. **W ostatniej chwili podbiegł do denatki jeden z robotników, wytrącając jej z rąk buteleczkę z esencją octową.**

WIEŚCI SPORTOWE

Polacy w Atenach

ATENY. W niedzielę zakończyły się w Atenach wielkie międzynarodowe zawody tenisowe z udziałem polskich tenisistów.

Jedyny większy sukces uzyskali Polacy w grze mieszanej, zdobywając mistrzostwo Grecji. W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska, niestety, jeszcze raz uległa Sperling—Krahwinkel.

Wyniki finałów przedstawiają się następująco:

W grze pojedyńczej panów o mistrzostwo Grecji pierwsze miejsce zajął Jugosłowianin Puncec, bijąc w finale Francuza Journu 7:5, 6:4, 6:1.

W finale gry pojedyńczej o puhar króla Jerzego zwyciężył Francuz Journu, bijąc w finale swego rodaka Gentien po ciężkiej 5-setowej walce 6:0, 6:3, 1:6, 4:6: 6:4.

W finale gry mieszanej pierwsze miejsce, jak już zaznaczyliśmy, zajęła para polska Jędrzejowska — Hebda po zwycięstwie w finale nad parą angielsko-francuską Yorke — Journu 3:6, 7:5, 6:1. W pierwszym secie Hedba był słaby i zawinił stratę seta. W dalszych setach rozegrał się, tak, że para polska wygrała dość pewnie. W półfinale para polska wyeliminowała parę francuską Barbier — Gentien 6:3, 6:4, a para Yorke — Journu wygrała z parą Sperling — Kukuljevic 7:5, 8:6.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska w finale przegrała z Dunką Sperling - Krahwinkel 1:6, 4:6, ustępując jej dość znacznie, zwlaszcza w regularności.

W finale gry podwójnej pań, jak już podaliśmy, pierwsze miejsce zajęła para Sperling — Horn przed parą Jędrzejowska — Yorke.

Wreszcie w finale gry podwójnej panów para Jugosłowiańska Paladą—Puncec pokonała parę grecko-jugosłowiańską Nicolaides — Kukuljevic 2:6, 6:2, 6:3, 6:4.

Zawody Hippiczne w Nicei

W uzupełnieniu wczorajszej naszej informacji o wynikach pierwszego dnia Międzynarodowych Zawodów Hippicznych, w Nicei, podajemy następujące szczegóły:

Zawody odbyły się przy pomyślnej pogodzie, w obecności ponad 20 tysięcy widzów.

W konkursie o nagrodę hoteli nicejskich pierwsze miejsce zajął Szwajcar płk. Mottler w najlepszym czasie dnia 1:17 sek. na koniu Durmitor przed Irlandczykiem kpt. Aherene i Włochem kpt. Durand.

W konkursie skoków zwyciężył również Szwajcar płk. de Muralt na koniu Corona przed Irlandczykiem kpt. O'Dwyer i Czechem por. Detes.

Z Polaków, jak już podaliśmy, Komorowski na Zbóju zdobył szóstą nagrodę.

Perry zwycięża

PRAGA (PAT). — W międzynarodowych Zawodach Tenisowych w Pradze Anglik Perry pokonał Czecha Stingla 6:3, 6:4, 6:4.

Nowe zwycięstwo Cyganiewicza

BRUKSELA. — Zbyszko Cyganiewicz stoczył w Alost (Belgja) walkę z Antwerpczykiem Saenenem, którego położył na łopatki po 9-ciu minutach.

Była to 24 zkolei walka Cyganiewicza na zachodzie Europy po jego wyjeździe z Polski w listopadzie ub. roku. W walkach tych Cyganiewicz 23 razy odniósł zwycięstwo przez położenie przeciwników na łopatki, a jedynie walka z Constant-le-Marin zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym. W walce tej Zbyszko startował mimo choroby.

O udział Anglji na Olimpjadzie

Socjalistyczny „Daily Herald“ donosi, że na wniosek angielskich robotników organizacyj sportowych odbędzie się wkrótce nadzwyczajne walne zebranie Angielskiego Związku Lekkoatletycznego, na którem rozważona będzie sprawa ewentualnego powstrzymania się zawodników angielskich od udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie.

Makabi — Łotwa

W dn. 2 maja odbędzie się mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Związku Makabi Polskiej a reprezentacją Łotwy.

Makabi wystąpi w następującym składzie, w kolejności wag od muszej do ciężkiej.

Rundstein (Jakóbowicz), Welgrün (Gotfryd), Rozenblum (Fagot), Nebel (Sprung), Wdowiński (Kraces), Kuśnier (Stal), Neuding (Moszkowicz) i Blibaum (Steineisen).

Mecz pływacki

W dn. 25 b. m. w Warszawie odbędzie się międzymiastowy mecz pływacki Warszawa — Gliwice. Nazajutrz, 26 b. m., odbędzie się w Łodzi rodzaj rewanżu pomiędzy temi samemi drużynami, przyczem jednak udział wezmą czołowi pływacy łódzcy.

Drużyna gliwicka przyjedzie w składzie 9-ciu pływaków z Winklerem, Aramischem i braćmi Rychter na czele, pod kierunkiem p. Landana. Mecz odbędzie się wieczorem na pływalni YMCA. Startować będą w drużynie stołecznej wszyscy czołowi zawodnicy warszawscy.

Poza konkursem odbędą się konkurencje kobiece o charakterze warszawskim.

Ze świata pracy

ZAROBKI ROBOTNIKÓW W KOPALNIACH WĘGLA

Według ostatnich obliczeń za styczeń r. b. przeciętny miesięczny zarobek robotnika w kopalniach węgla kamiennego w Polsce wynosił 171.21 zł. Przeciętny zarobek mężczyzn wynosił 173.81 zł., zarobek pracujących pod ziemią — 177.90 zł., w tem górników 217.38 zł., zarobek pracujących na powierzchni — 164.96 zł. Przeciętny miesięczny zarobek kobiet wynosił 68.06 zł., młodocianych 53.81 zł.

UMORZENIE SPRAWY PO ZAWARCIU UGODY

Wobec szeregu wątpliwości, jakie powstały w praktyce Sądów Pracy przy wydawaniu postanowień o umorzeniu postępowania sądowego po zawarciu ugody na sesji pojednawczej, minister Sprawiedliwości wyjaśnił, że do wydawania tych postanowień powołany jest nie przewodniczący Sądu Pracy, lecz komplet dwóch ławników, przy których udziale zawarto ugodę.

SPADEK BEZROBOCIA

Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 16 b. m., wynosiła ogółem 458.064 osób, wykazując spadek bezrobocia w okresie dwutygodniowym o 20.985 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem) wynosiła 57.522 osób, t. j. o 2.460 osób mniej niż w dniu 1 b. m. Liczba bezrobotnych w Łodzi zmniejszyła się w okresie dwutygodniowym o 2.112 osób i wynosiła 53.278 osób. Liczba bezrobotnych na Górnym Śląsku wynosiła 109.865 osób, wykaznjąc spadek bezrobocia w ciągu dwóch tygodni o 2.902 osób.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, liczba bezrobotnych zmniejszyła się w całym kraju o 57.815 osób.

OBNIŻKA PŁAC DNIÓWKOWYCH NA KOLEJACH

Poszczególne dyrekcje kolejowe w Polsce przystąpiły do wymawiania służby pracownikom niestałym. Początek w tej mierze dała dyrekcja radomska, a w ślad za nią poszły inne dyrekcje kolejowe.

Pracownicy, którym wymówiono zajęcia, przyjmowani są z powrotem do dotychczasowej pracy, ale na nowych warunkach, czyli ze znacznie niższem wynagrodzeniem dziennem.

Obniżone płace pracowników niestałych wahają się zależnie do rodzaju wykonywanej pracy i miejscowości, od 1,50 do 2.50 zł. dziennie.

Obniżka dotychczasowych wynagrodzeń wywołuje wielkie rozgoryczenie wśród niestałych pracowników kolejowych, którzy ponadto nękani są częstemi „świętówkami“, redukującemi ich pobory miesięczne o dalsze 25 — 30 proc.

Władze kolejowe uzasadniają obniżki koniecznością dostosowania dniówek niestałych pracowników do wynagrodzeń na prywatnym rynku pracy czyli do płac stosowanych w przedsiębiorstwach i przemyśle lokalnym.

Szalony czyn reemigranta

Na stacji w Poznaniu wyskoczył z wagonu jakiś mężczyzna, który trzymaną w ręku butelką zaczął zadawać sobie w głowę **straszne rany.**

Świadkowie szaleńczego czynu rzucili się na ratunek, który, niestety, okazał się już spóźniony. Po odwiezieniu nieprzytomnego do szpitala ustalono, iż jest to niejaki Walenty Burda, reemigrant z Francji.

Żona jego, widząc stale rozwijającą się chorobę umysłową męża, wysłała go do kraju, sama zaś pozostała we Francji, nie chcąc porzucać względnie dobrej posady. W przedziale pociągu policja odnalazła dwoje nieletnich dzieci Burdy, które znajdowały się w stanie zupełnego wycieńczenia z głodu.

Umieszczono je w przytułku miejskim. Stan samobójcy jest beznadziejny. Doznał on złamanie podstawy czaszki, pęknięcia kości ciemieniowej i wstrząsu mózgu.

Kwiecień
21
Wtorek
św. Feliksa

Zwolnienie wojewody krak. K. Świtalskiego

Warszawa. 20. 4. PAT. Pan Prezydent R. P. przychylił się do uchwały Rady Ministrów i zwolnił wojewodę krakowskiego p. Kazimierza Switalskiego z zajmowanego stanowiska.

Piłka nożna w Krakowie

W dalszym ciągu mistrzostw klasy A. K. O. Z. P. N. padły następujące wyniki:

Cracovia—Legja 4:0

Cracovia naogół zawiodła, mając znaczną przewagę nie potrafiła ją uwidocznić bramkowo. Atak, który w polu grał nieźle, pod bramką tracił głowę i stąd jak na Cracovię rezultat bardzo nikły.

Legja broniła się bardzo dzielnie, grała jednak zbyt ostro. Bramki uzyskali: Kossok, Góra, Płachta i jedna samobójcza. Sędziował p. Sławikowski.

Makkabi—Grzegórzecki 0:0

Wynik odpowiada grze, przyczem Makkabi miała kilka okazyj do zdobycia zwycięskiej bramki, dzięki jednak nieudolności oddania strzału na bramkę mecz zakończył się remisowo. Wyróżnili się z Grzegórzeckiego Strugała i Krempel, a z Makkabi Reder i Spira.

Unja—Nadwiślan 5:2

Słaba forma Nadwiślanu, której potwierdzeniem jest trzecia z rzędu porażka, stawia go w położeniu bardzo nieprzyjemnem bo pod grozą spadku do klasy niższej, spowodowała ponowną porażkę. Bramki dla Unji uzyskali: Mika, Skorobohaty po 2 i Domiczek, a dla Nadwiślanu Paciorek. Sędziował p. Berwald.

Krowodrza—Wawel 1:0

Niespodziewane zwycięstwo drużyny Krowodrzy nad Wawelem, przyczem wynik krzywdzi nieco drużynę wojskowych. Jedyną bramkę uzyskał Blajda. Sędziował p. Kochanek.

Zwierzyniecki—Olsza 1:1

Olsza miała do przerwy lekką przewagę, jednak nie potrafiła ją należycie wyzyskać. Po przerwie dochodzi do głosu Zwierzyniecki. Bramkę dla Olszy uzyskał Michalik, a dla Zwierzynieckiego Pamuła II. Sędziował p. Kerc.

Wisła IB—Garbarnia IB 3:1

Rezerwa Wisły uzyskała z trudem wywalczone zwycięstwo nad rezerwą Garbarni, kt ra stawiała jej dzielny opór. Bramki uzyskali dla Wisły: Gerczyński, Filek i Sarna, a dla Garbarni Zaremba. Sędziował p. Skowroński.

Zagranica interesuje się krak. szkołą hotelarską

W szeregu fachowych pism angielskich, francuskich i niemieckich ukazały się ostatnio artykuły o krakowskiej Szkole Hotelarskiej, wyrażające się o tej placówce b. przychylnie.

Ostatnio Min. Spraw Zagran. przydzieliło dla uczniów krak. Szkoły Hotelarskiej 5 stypendjów na wyjazd zagranicę.

Żywo interesują się szkołą również władze miejskie.

Uderza natomiast pewna obojętność względem szkoły w kołach krakowskich hotelarzy.

KRONIKA KRAKOWA

Morderca skazany na karę śmierci w Krakowie

Echa napadu rabunkowego w lasach Bat'a

Przed sądem przysięgłych w Krakowie odpowiadał Tomasz Hoła robotnik z Libiąża, oskarżony o zabójstwo połączone z rabunkiem na osobie Kazimierza Bogacza.

Rozprawa trwała 2 dni, tj. w sobotę 18 kwietnia i w poniedziałek 20 kwietnia. W dniu wczorajszym sąd wydał wyrok mocą którego Hoła skazany został na karę śmierci zamienioną na podstawie amnestji na dożywotnie więzienie.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Kronenberg, oskarżał prok. dr. Gajewski — bronił adw. dr. Güntner.

Awanturnik prokocimski przed sądem krak.

Do szynku Reicha w Prokoprzybył w dniu 29-go sierpnia ub. r. Mieczysław Chlipała znany awanturnik, kilkakrotnie karany, wraz z towarzyszami Kazimierzem i Stanisławem Bilskim oraz Adamem Jelonkiem.

o wypiciu kilku piw Chlipała zażądał od Jelonka półtora złotego, Jelonek jednak odmówił.

Po wyjściu ze szynku Chlipała czynił wymówki Jelonkowi, że mu odmówił pożyczki.

W p wnej chwili Chlipała wydobył nóż i zadał Jelonkowi dwa ciosy w plecy oraz jeden w rękę, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała.

W dniu wczorajszym stanął Chlipała przed sądem okręgowym karnym.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Zacięty bój o kobietę przy ul. Starowiślnej

W piekarni Samuela Raucha w Krakowie, przy ul. Starowiślnej 51, od długiego już czasu trwał spór pomiędzy 17-letnim czeladnikiem piekarskim Wojciechem Jamrozem, zamieszkałym przy ul. Barskiej 69, a również czeladnikiem piekarskim 19-letnim Stanisławem Woźniczką, mieszkającym w piekarni Raucha.

Przedmiotem — że się tak wyrazimy — sporu, była kobieta. Na imię jej Aniela, służąca u radczyni z sąsiedniego domu, ul. Starowiślna 53.

Przy pracy — a było to ubiegłej nocy — doszło między Jamrozem a Woźniczką do burzliwej rozmowy. Woźniczka, będąc szalenie zazdrosnym, a widząc, że młodszy od niego kolega poczyna odnosić sukcesy wpadł w gniew i porwawszy nóż rzucił się na Jamroza. Ten, nie spodziewając się napaści z trudem mógł się bronić, to też doznał on aż 13 ran na całym ciele.

Jamróz broniąc się uderzył Woźniczkę blachą w głowę.

Zawezwane Pogotowie ratunkowe opatrzyło obu „honorowych rycerzy", a następnie poleciło przewieźć ich do szpitala św. Łazarza.

Olbrzymia awantura na Kazimierzu

Najgorszą plagą społeczną bodaj gorszą od prostytucji jest plaga sutenerstwa. Są socjolodzy którzy uważają, że prostytucja jest złem odwiecznem i koniecznem. I jeśli są jakiekolwiek próby zlikwidowania — względnie zmniejszenia kadr prostytutek co w przeważnej mierze spotyka się to ze zaciętym oporem sutenerów, którzy za wszelką cenę naganiają ze zdwojoną energją prostytutce nowych reflektantów na jej ciało, względnie pilnują, by jaknajczęściej wychodziła na ulicę. Rzecz jasna — ma się tu do czynienia z kwestją materjalną. Sutenerowi chodzi o otrzymanie jaknajwiększych dochodów z procederu prostytutki.

Bardzo rzadko prostytutka próbuje się uchylić z pod kontroli swego kochanka. Tak było z 17-letnią Eugenją Kurek, zamieszkałą przy ulicy Wąskiej 4. To stało się przyczyną kłótni. Krewki i brutalny sutener zadał Kurkównej kilka ran na głowie.

Było to naprzeciw Gazowni Miejskiej przy ulicy Gazowej. Kurkówna nazwiska swego kochanka nie podała. Obawia się zapewne zemsty — wie, że za czerpanie korzyści z cudzego nierządu jej kochanek dostanie kilka miesięcy, czy też kilka lat więzienia. Kodeks polski bowiem nie uważa prostytutki za przestępczynię; taka nazwa według kodeksu przynależy sutenerom.

Kurkównę opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

* *

Wczoraj o 7-ej rano pogotowie ratunkowe przybyło na ul. Krakowską 14 do 24-letniej prostytki Cory Weber, zam. na ul. Gregórzeckiej 8, która została pobita przez trzech nieznanych osobników.

Skazanie aplikanta adwokackiego w Krakowie

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie sędzia dr. Wasilewski ogłosił wyrok w sprawie aplikanta adwokackiego mgr. Aleksandra Milana, zam. w Podgórzu przy ul. Zamojskiego, oskarżonemu o nieumyślne zabójstwo swej narzeczonej Baranówny. Było to w zeszłym roku pod parkiem Dra Jordana.

Na podstawie tego wyroku mgr. Aleksander Milan został skazany na 9 miesięcy więzienia. Sąd postanowił kary osk. Milanowi nie zawiesić.

Wyrok ten wywołał olbrzymie wrażenie.

Dziś proces mordercy narzeczonej

Jak już donieśliśmy dzisiaj rozpoczyna się przed sądem przysięgłych proces Mojżesza Schulmana oskarżonego o zamordowanie błp. Drechslerówny.

Obszerny akt oskarżenia dokładnie charakteryzuje rolę Schulmana, który poprzez wszelkie przeciwności dążył do celu. Przypomiyamy, że Schulman oskarżony jest również o oszustwa na szkodę drugiej narzeczonej.

Akt oskarżenia udawadnia, że Schulman nosił się od dłuższego czasu z zabiciem błp. Drechslerówny i że zbrodni dokonał w niezwykle okrutny sposób.

Na rozprawę powołano wiele świadków. Sensacyjne parere lekarskie złoży prof. U. J. dr. Olbrycht.

Proces Schulmana — tak ze względu na tło jak i osoby dramatu wywołał w Krakowie olbrzymie zainteresowanie.

Rozdział kredytów budowlanych

Na Ratuszu Krak. odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Krakowa pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Radzyńskiego przy współudziale delegata Wydz. Wojew. dra Bajbora i dyrektora Banku Gosp. Kraj. dra Rokosza.

Na posiedzeniu tem dokonano rozdziału kredytów budowlanych, przyznanych Komitetowi na rok 1836.

Ogółem udzielono 146 pożyczek na łączną sumę 3,227.900 złotych, z tem jednak, że w kwocie tej mieści się 8 pożyczek na kwotę 105.000 zł., które mogą być zrealizowane dopiero po uruchomieniu kredytów przeznaczonych na specjalne cele.

Z wyżej wymienionych pożyczek 110 udzielono na finansowanie budownictwa drobnego, 20 na budownictwo blokowe, 1 na remonty. Z budów, których dotyczą pożyczki, 80 znajduje się na terenie m. Krakowa a 66 w tzw. sferze interesów mieszkaniowych.

Wnioski dotyczące pierwszych wynoszą 915.200 zł., drugich zaś 312.700 zł.

Po załatwieniu rozdziału kredytów Komitet załatwił kilkanaście spraw dotyczących przejęcia udzielonych już pożyczek przez nowonabywców.

Okropny wybuch przy ulicy Krakowskiej

Wczoraj popołudniu mieszkańcy ul. Krakowskiej i sąsiednich ulic Krakowa przerazili się, usłyszawszy trzy kolejne po sobie detonacje.

Jak stwierdzono, detonacje pochodziły z wybuchu 20 tysięcy korków do pistoletów dziecinnych.

Przy ul. Krakowskiej 7, mieści się sklep z zabawkami będący własnością Mozesa Birnfelda. Do tego sklepu przyszedł jakiś mężczyzna, który pragnął zakupić kilka korków. Ponieważ korków nie było pod ręką musiano otworzyć nową skrzynkę. Po odejściu klienta chłopiec sklepowy przy zamiataniu miotłą spowodował wybuch.

Na skutek wybuchu cały sklep został zdemolowany.

Natychmiast wezwano Pogowie ratunkowe, przy wybuchu bowiem trzy osoby odniosły rany. I tak przypadkowy przechodzeń 32-letni Łazarz Cukierman, zam. przy ul. Dajwór 27, doznał ogólnych poparzeń, 17-letni pomocnik handlowy Szymon Kestenberg zamieszkały przy ul. Józefa 5 doznał poparzeń drugiego i trzeciego stopnia, 16 letni chłopiec sklepowy Józef Koneczny zamieszkały w Płaszowie, przy ul. Lasówka 14 został przewieziony na klinikę okulistyczną U. J.

Na miejsce wybuchu wezwano również Straż Pożarną, której interwencja jednakże okazała się niepotrzebną.

Posiedzenie Rady Miejskiej w Krakowie

Wczoraj wieczorem odbyło się oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem posiedzenie krakowskiej Rady Miejskiej.

Na początku sesji Rady m., która rozpoczęła się wczoraj, poszczególne kluby radzieckie nosiły się z zamiarem złożenia deklaracyj, w sprawie tragicznych wypadków poniedziałkowych (23 marca).

Socjaliści zjawili się dopiero po przerwie z czerwonemi kokardkami w klapach marynarek.

P. prezydent dr. Kaplicki udzielił głosu pułk. dr. Korolewiczowi, który imieniem Bezpartyjnego Klubu Pracy Gospodarczej złożył deklarację w sprawie krwawych zajść poniedziałkowych w Krakowie, w której m. innemi domagał się przestrzegania ustawodawstwa socjalnego, ponadto żądał przyznania funduszów na uruchomienie robót publicznych.

Następnie zabrał głos z ramienio P. P. S. i Bundu r. Stańczyk który wysunął szereg punktow oraz m. innemi domagał się przyznania wdowom po poległych zaopatrzenia oraz wyrównania szkód ludności. Podczas jego przemówienia uczczono pamięć poległych robotników.

Prezydent Kaplicki oświadcza że radny Stańczyk w swoim wniosku przekroczył granicę i tego wniosku nie podda pod głosowanie.

Imieniem Klubu Radnych Chrześcijańsko-Społ. przemówił dr. Rozmarynowicz, a imieniem Poskiego Bloku Obrony Chrześcijańskiego Krakowa dr Kuśnierz któremu socjaliści przerywają wygłoszenie deklaracji.

W końcu imieniem sjonistów zabrał głos dr. Szwarzbard który potępił w ostrych słowach złożoną przez dr. Kuśnierza deklarację.

Następnie obradowano nad budżetem.

Na krakowskim bruku...

Z mieszkania B. Goldstofa przy ulicy Wąskiej L. 10, skradziono w dniu wczorajszym wieczorem srebrne lichtarze i inne srebrne przedmioty oraz 20 zł. gotówką. Łączna szkoda wynosi 480 złotych.

Ze strychu domu przy ulicy Grodzkiej 60 z zamkniętego kufra skradziono kasetkę metalową, zawierającą różne ordery zagraniczne i krzyż na szkodę Katarzyny Ripper.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś: Dożywocie.

KINA

Adria „Epizod".
Apollo „Pieśń miłości".
Atlantic: „Ostatni posterunek" oraz „Noce egipskje"
Bagatela „Paryskie szaleństwa" rewja „Na falach eteru".
Capitol (Podgórze): „Melodje cygańskie" i „Zły król".
Dom Żołnierza; „Śluby ułańskie".
Muzeum „Sen nocy letniej".
Promień „Baron cygański".
Sztuka: „Zew krwi".
Stella: „Człowiek wilk".
Świt „Straszny dwór".
Uciech „Wiedeń miasto moich marzeń
Wanda: „Bounty".
Zorza; „Nędznicy".

Radjo krakowskie

Kraków Godz. 6,50 Płyty, 7.30 Program na dzień bieżący. 7,55 Parę informacyj, 7.40 Płyty, 13.30 Południowy koncert z płyt 15.20 Przegląd giełdowy 18.35 Wiadomości bieżące 18.50 Program na dzień następny 19.00 Koncert reklamowy 22 35 Wiadomości sportowe lokalne 22.45 Muzyka z płyt 23.05 Płyty.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

15

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Komora tortur jest szeroka, długa, u góry sklepiona i zaopatrzona w maleńkie okratowane okienko. Ściany są brudno-szare i lśnią od wilgoci. Podłoga składa się z płyt, jest oślizgła i brudna.

Gdy wchodzimy, widzimy zamaskowanych mężczyzn uwijająca się po komorze.

Na niskim postumencie, podobnym raczej do ławy, leży jakaś postać ludzka. Poznajemy w niej mniszkę, która właśnie przeszła torturę wodną.

Pomocnicy katowscy przymocowali nieszczęśliwą ofiarę grubemi rzemieniami do ławy, tak, że mniszka ta nie jest w stanie ruszyć ręką ni nogą. Jeden rzemień obciska jej piersi wraz z ramionami, drugi kolana, a trzeci stopy.

Nieszczęśliwa, naga, przykryta tylko chustką w pasie, leży bez ruchu, wydając tylko jakieś głuche jęki.

Kat przyłożył do jej ust mokrą chusteczkę, tak, że ledwie oddycha i wolno, miarowo spuszcza na nią z butelki po kropelce wody. Biedaczka, skoro chce oddychać powietrze, musi połykać wpadającą do gardła kroplę, by nie dusić się, bardzo cierpi, — nie może już zaczerpnąć powietrza, krztusi się, co chwila, by w następnej sekundzie nabrać znów tyle sił, ile potrzeba, by nie umrzeć pod torturą, której zgrozę czuje w całej mocy.

Oczy jej występują z orbit. Skrępowane ręce rozdzierają własne ciało paznokciami. Męka ofiary, jest podobną do przedłużonej śmierci przez utonięcie.

Dopiero gdy biedna mniszka straciła przytomność i była bliską śmierci, zdjęto z niej rzemienie i powleczono do celi.

Kat spełnia swój niecny obowiązek z takim spokojem i obojętnością, jak drwal ociosujący swojemi narzędziami kawały drzewa.

A teraz inny makabryczny obrazek.

Pomocnicy kata przyprowadzają mnicha, który dopomógł swemu przyjacielowi, również mnichowi do ucieczki z klasztoru.

Kat zdejmuje z mnicha habit, następnie wiąże mu powrozami ręce na plecach, poczem zakładają łańcuch.

Kat ustawił dwóch pomocników u koła, a sam odstąpił na bok.

Koło zgrzytnęło, łańcuch poruszył się, a mnich zawisł na nim ze skrępowanemi na plecach rękoma.

Rozdzierający krzyk wydarł się z jego ust. Wyżej, coraz wyżej naciągał go łańcuch, poruszony przez zbirów. Nareszcie zawisł u samego stropu pod windą, a teraz dopiero zaczynała się właściwa tortura.

Na znak kata pomocnicy jego puścili szprychy koła; ze straszną siłą i szybkością spadał skazaniec na łańcuch w dół, zatrzymując się na kilka stóp nad ziemią. Członki mnicha trzeszczały głośno, ramiona musiały wyrwać się z pachwin, ścięgna zerwały się — tak raptowne było spadanie i zatrzymywanie się ciężaru.

W podobny sposób postanowiono torturować Wygordę. Poczęto mu przypiekać stopy.

Mnisi, takiej siły i opanowania nad sobą, nigdy jeszcze nie spotkali. Nigdy jeszcze żadna ofiara nie oparła się torturze przypiekania podeszew.

Po trzech dniach Wygordę podano nowym wyrafinowanym torturom.

Jednakże Wygorda nie ugiął się; za żadną cenę nie chciał wyjaśnić gdzie można znaleźć Barbarę Ubryk.

Szatani chcieli napawać się męką swej ofiary.

Śmierć nie przychodziła wprawdzie zaraz; w każdym razie raz torturowany na całe życie zostawał już kaleką.

Bo nawet lżejsze kary jak „but hiszpański", ściskający w dwóch sztabach żelaznych nogę w najstraszniejszy sposób, lub śaiskacz, którego tortura polegała na tem, że pomiędzy dwie płyty kładziono wielkie palce i płyty śrubowano tak mocno, że palce pękały. „Korona cierniowa", którą kładziono na głowę matek, składająca się z obręczy drewnianej z długiemi, bardzo ostremi gwoździami, które przebijały skórę na głowach. „Sznurówka" przedsmak tortury wieszania. „Kołnierz żelazny", obciskający szyję obręczą, aż do uduszenia. „Branzoletka", paluszki" i tym podobne tortury z których wystarczała jedna, by na zawsze okaleczyć ciało ludzkie.

Tortury pozbawiały ludzi nietylko zdrowia i sił, czyniły z nich kaleki, którzy nie mogli myśleć o pracy. Najczęściej rzucano karanych torturą do podziemi, by tam strawili resztą życia, tak strasznego, że zadawali sobie sami śmierć.

HANDLARKA Z WIŚLICY

Barbara Ubryk chodziła od wsi do wsi, jako handlarka.

Pewnego dnia została zatrzymana przez żołnierza Falkenberga. Przyprowadzono ją przed oblicze księcia i Wandy, lecz ci puścili ją wolno, naturalnie, nie poznawszy jej.

KAZIMIERZ MIESZKO

W pobliżu Krakowa toczyła się zacięta walka. Feldmarszałek Hagen w Bitwie tej otrzymał ranę. Znajdująca się tam Barbara Ubryk znalazła rannego Hagena, którego opatrzyła.

W czasie rozmowy okazało się, że właśnie Kazimierz Mieszko zadał ranę Hagenowi. Ten stary, wyzłużony feldmarszałek obiecał Barbarze, że z wdzięczności dla niej daruje winę Mieszkowi i polecił szukać jej ukochanego.

Po męczących poszukiwaniach Barbara znalazła wreszcie Mieszka z raną na głowie.

Barbara przyprowadziła Mieszkę do Hagena, gdzie nastąpiło pojednanie się dwóch mężczyzn poczem rozstano się.

Barbara towarzyszyła Kazimierzowi w dalszej drodze.

ARESZTOWANIE

Pedro oswobodziwszy się z rąk chłopów wyszukał kryjówkę Kazimierza, którego polecił aresztować. Barbary wówczas przy Mieszku nie było.

Dowiedziawszy się o tem co zaszło wróciła.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Grodka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2